Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z dniem 1ym Października 1864 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik Listopad** i **Grudzień** wynosi:

w Krakowie		*pocztą w państwie austr.*	
kwartalnie . . .	złr. 5	kwartalnie	złr. 6
półrocznie zaś .	„ 10		„ 12
rocznie	„ 20		„ 24

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Grudnia** dopłacić **4** albo **2 złr.**

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50. c

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „Czasu“, oraz *wszystkie Urzęda pocztowe* w kraju i za granicą; tudzież w Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; w Paryżu (na całą Francyę, Belgię i Anglię) p. *Płoński* Boulevard du Prince Eugene, 95.

Kraków 6 października.

Wśród powszechnego zajęcia, jakie w Europie wywołała konwencya francusko-włoska, znikła chwilowo sprawa amerykańska, która wszakże zasługuje na uwagę, a to tem więcej, że zbliża się termin wyboru nowego prezydenta, a od tego wyboru, zdaniem wielu, zależy dalszy obrót walki między Północą i Południem Stanów Zjednoczonych. Używamy jeszcze nazwy Stanów Zjednoczonych, chociaż jesteśmy przekonani, że cokolwiek wypadnie, zjednoczonemi one nadal, jak były dawniej, nie będą. Czyby wojna zmusiła Południe do poddania się, czyby nastąpiły układy, w jednym lub drugim przypadku dawna unia nie wróci. Rozdział moralny utrzyma się, a tem bardziej obie strony będą od siebie oddalone, im bardziej spójnię ich tworzyć będzie sama siła.

Nie widzimy wszakże jasno, na czem polega mniemanie, że wybór prezydenta rozstrzygnie o dalszych kolejach tej zaciętej wojny. Dzisiejszy prezydent Lincoln, kandydat republikancki, wywiesza sztandar unii nierozdzielnej, a zatem zapowiada dalszą wojnę, bo Południe o unii słyszeć nawet niechce, i oświadcza, że za swoją niepodległość do ostatniego walczyć gotowe. Kandydat przez demokratów postawiony Mac-Clellan miał się skłaniać za pokojem, ale w odezwie swej dziękującej stronnictwu demokratycznemu, oświadczył się również za utrzymaniem unii, i to tak stanowczo, że część stronnictwa pragnąca pokoju, choćby z niejakiem poświęceniem warunków unii, odstąpiła jego kandydatury, przez co jak utrzymują, wybór Lincolna stał się prawdopodobniejszym. Mniejsza o to, skoro tak jeden jak drugi stawiają utrzymanie unii konstytucyą zastrzeżone za warunek *sine qua non* wszelkich układów pokojowych. Cała więc ta operacya demokratów w Chicago przygotowująca wybór prezydenta, jednej tylko rzeczy wyraźnie dowiodła, że walka nie toczy się o zniesienie niewoli, ale o utrzymanie Południa w zawisłości od unii, czyli od Północy, od większości.

Zapasy bowiem trzechletnie, które tyle krwi i pieniędzy kosztują, że coraz silniej objawia się chęć położenia im końca, mogą się do bardzo prostej sprowadzić definicyi, to jest że mniejszość nie chce się poddać większości. Ma ona zapewne do tego dostateczne przyczyny, skoro znosi takie poświęcenia i ofiary, skoro nie składa tak długo oręża, i odrzuca wszelkie propozycye nawet w chwili, gdy szczęście wojenne od niej się odwraca, a opór zupełną zagraża ruiną. Za wolność bijemy się, rzekł prezydent Stanów skonfederowanych Jefferson Davis, a tem samem nie możemy się poddać głosowaniu powszechnemu, tam gdzie dziesięć milionów przeciw czterem wotować będzie. Nie możemy się poddać głosowaniu powszechnemu, dodał jeszcze, albowiem uznajemy udzielność każdego skonfederowanego państwa, tak jak żądamy, aby prawo zwierzchnicze, czyli niepodległość całej konfederacyi uznaną była przez Północ. Nie utrzymywał prezydent Davis, aby Północ i Południe były odrębnemi narodami, aby Południe upierało się przy utrzymaniu niewolnictwa, owszem oświadczył, że Północ może usamowolnić resztę niewolników Południa, tak jak to już z większą ich połową uczyniła, gdziekolwiek doszły jej wojska. Nie jest to więc kwestya narodowości, ani usamowolnienia, ale po prostu kwestya niepodległości, której żąda mniejszość, i kwestya uległości, której żąda większość.

Rzecz dziwna, że zasada zwierzchnictwa ludowego, wykonywana głosowaniem powszechnem, znowu uznaną była za niedostateczną, i to w sprawie wolności, i to u ludu, który tej zasadzie jak najzupełniej hołduje. Głosowanie powszechne miało rozstrzygać: czy ma być dalej prowadzoną wojna, czy ma być zawarty pokój. Na to Południe przystać nie chce. Pojąć łatwo, że w sprawie np. duńsko-niemieckiej głosowanie nie mogło rozstrzygać, bo nikt nie może rozstrzygać o narodowości, która jest lub nie jest: żadne głosowanie powszechne nie może wyrokować, czy kto jest Niemcem lub Duńczykiem. Mogłoby ono tylko oświadczyć: czy większość chce mieć panującym Niemca lub Duńczyka. Ale tu, gdzie chodzi o pokój lub wojnę, zdawałoby się, że zasada wyborów powszechnych mogłaby znaleźć zastósowanie. Tymczasem pokazuje się, że głosowanie powszechne, liczebne, osobiste, zgoła takie jakie jest w Stanach Zjednoczonych, nie zdoła rozstrzygnąć sprawy, gdzie chodzi o wolność. Nie zapewnia ono rzeczywistej większości; a nawet choćby taką wykazało, to zawsze przenosi całą sprawę na pole siły, jeżeli mniejszość poddać się nie chce. Sprawa amerykańska toczy się od lat trzech na tem polu — chcieć zastósować do niej teraz głosowanie powszechne, wydaje się Stanom skonfederowanym jakoby udać się miały do trybunału pierwszej instancyi, skoro proces już się w najwyższej znajduje.

To jednak pewna, że jeżeli głosowanie powszechne nie rozstrzygnie sprawy wolności, to tem mniej rozstrzygnie ją w tem położeniu siła. To co ona zrobi, nie będzie się mogło nazywać wolnością. Zapewne więc pozostanie od samego początku walki utrzymywany przez nas dylemat: albo Południe ulegnie, a wtedy połączenie jego z Północą będzie gwałtem lecz nie dobrowolną ugodą; albo nie ulegnie, a wtedy Konfederacya zdobędzie niepodległość. W jednym jak w drugim razie powrót do dawnej Unii jest niemożebny.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 5 października.

— *r.* Równocześnie z pogłoską o nowych próbach załatwienia sprawy węgierskiej rozpowszechniono także wiadomość o powstrzymaniu egzekucyi podatkowych na Węgrzech, które, jak wiadomo, w skutek zeszłorocznego zwolnienia od podatków więcéj tylko imiennie istniały. Pogłoska ta nie potwierdza się; przeciwnie właśnie temi dniami wysłano do peszteńskiego namiestnictwa rozporządzenie namiestnictwa, nakazujące znów ścisłe postępowanie przy ściąganiu podatków. W kołach rządowych są tego zdania, że tegoroczne obfite zbiory pozwalają gospodarzom węgierskim zapłacić nietylko tegoroczne lez i zaległe podatki. Tymczasem na Węgrzech utrzymują, że właśnie w skutek dobrych żniw ceny są tak liche, iż nawet najzapobiegliwszym gospodarzom trudnoby było zadość uczynić obowiązkowym podatkom, wielką zaś liczbę właścicieli ziemskich zmusiłyby do sprzedaży koniecznéj, a tem samem po cenach jak najgorszych, bo wszyscy kupujący korzystać będą z okoliczności takiéj koniecznéj sprzedaży. Biorąc rzecz tak jak jest, nie można zaprzeczyć, że egzekucye znów obudzą i podsycać będą ducha oporu, z którego korzystać może w téj chwili bardzo dobrze stronnictwo opozycyjne.

Admirał francuski de la Roncière, o którym donoszono, że ma przybyć do Wiednia, potem zaś temu zaprzeczono, według świeżéj wiadomości, przybędzie do Wiednia w osobnéj misyi i to zapewne jeszcze w ciągu tego tygodnia. Dnia 30go p. m. wyjechał z Turynu do Wenecyi, gdzie dotąd bawi i „teren bada“. Trudno przypuścić, aby przybycie admirała przyczyniło się do zmiany sytuacyi; gdyż objaśnienia, których ks. Gramont udzielił hr. Rechbergowi, jak nateraz wystarczają, a dalszy tok rokowań nastąpi dopiero po powrocie ks. Metternicha do Paryża. W ogóle usposobienie tutejsze jest bardzo pokojowe, i coraz więcéj zdaje się prawdopodobniejszą, że w końcu zupełnie się zastósują w kancelaryi spraw zagranicznych do życzliwych rad lorda Clarendona. Kto od trzech tygodni zwracał uwagę na żywe rozprawy, jakie o uznaniu królestwa włoskiego przez Austryą toczyły się w tutejszych dziennikach, tego nie mało zadziwią zmiany opinii publicznéj w krótkim przeciągu czasu pod wpływem wrażenia, jakie sprawiło zawarcie konwencyi z 15 p. m. Albowiem kiedy przed trzema tygodniami, wprawdzie jeszcze przed zawarciem francusko-włoskiéj umowy, dziennik tutejszy *N. fr. Presse* przemówił za uznaniem Włoch, w dziennikach tutejszych powstała ogromna burza przeciw temu kacerstwu, a kilka dzienników zapomniało się do tego stopnia, że wzywały na pomoc prokuratoryą przeciw takiemu głosowi, kiedy tymczasem dziś tylko feudalny *Vaterland* jest innego zdania, a nawet ultraklerykalny *Volksfreund* oświadczył się wczoraj za uznaniem Włoch.

Tutejsza giełda, która niedawno jeszcze bardzo sangwinicznie zdawała się zapatrywać na sytuacyą, a drwiła sobie z artykułów dziennikarskich z innego pisanych tonu, straciła już prawie wszelką odwagę i dziś wpada w drugą ostateczność, pomimo, że nie ma jeszcze właściwych powodów, chyba, że kto zaliczyć zechce między nie szkodliwe oddziaływanie amerykańskiego targu pieniężnego i chęć niemieckich i holenderskich kapitalistów umieszczania swych dotąd w austryackich papierach umieszczonych kapitałów w papierach amerykańskich.

Powiadają, że jakiś czas nie będzie mianowany judex curiae; a hr. Walenty Török kierować będzie tymczasowo sądownictwem węgierskim aż do przeprowadzenia reformy organizacyi.

Kraków 6go października. Minister spraw zagranicznych w porozumieniu z ministerstwem handlu zamianował aktuaryusza powiatowego w Sniatynie Izydora Zottę aktuaryuszem przy c. k. ajencyi i jeneralnym konsulacie w Jasach.

— Minister sprawiedliwości przeniósł dyrektora urzędów powiatowych samborskiego sądu obwodowego Aleksandra Thulliego na jego prośbę w tym samem charakterze do Złoczowa, a adjunkta przy urzędach pomocniczych stanisławowskiego sądu obwodowego Franciszka Jaroszewskiego zamianował dyrektorem rzeczonych urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym samborskim.

Wiedeń 5go października. Główny organ klerykalnego stronnictwa w Austryi, *Volksfreund* przemawia w ostatnim numerze za uznaniem Włoch przez Austryą. Pisze on w tym względzie:

„Zatem z Francyą moglibyśmy się układać, a za pośrednictwem Francyi (bez wszelkich dyplomatycznych stosunków) *z obecnym stanem* (status quo) *tak zwanych Włoch; a do tego też przyjdzie*, bez uchybienia w czem naszej czci. Jeżeli nas dobrze uwiadomiono, to lord Clarendon przybyć miał do Wiednia jako ten, który miał wyszukać do tego sposobność, i o tyle osiągnął cel podróży, że nasz minister spraw zagranicznych, hr. Rechberg nie był od tego, *aby osobiście uwiadomił Tuilerye o powolności Austryi w tym kierunku.* Być może, że i przeciw temu sposobowi wymijania niektórych trudności, któreby inaczej wypaść mogły bardzo groźnie, protestować będzie wielu Austryaków w patryotycznem poczuciu samego siebie; tymczasem jest to obecnie *jedyna bezpieczna droga*, na którą trzeba wejść z tą myślą, że w niektórych okolicznościach potrzeba koniecznie, choć bieda, nadrabiać miną.“

N. fr. Presse dodaje do tego uwagę, że *Volksfreund* nie pisze podobnych rzeczy bez szczególowego upoważnienia.

— *Gen. Korrespondenz* donosi, że na pełnem posiedzeniu królewskiej kuryi z dnia 3go b. m. ogłoszono postanowienie JCMości, według którego Cesarz JMość przyjął rezygnacyą J. Eks. hr. Jerzego Andrassego. J. Eks. hr. Walenty Török jako najstarszy w służbie, który już kilkakrotnie prowadził sprawy prezydyalne, otrzymał polecenie tymczasowego zawiadowania królewską kuryą. Na tem samem posiedzeniu odczytano pismo, w którem hr. Andrassy żegna członków kuryi. Hr. odjechał 3go b. m. rannym pociągiem do Pesien, hr. Jerzy Apponyi tym samym pociągiem do Wiednia.

— Praskie dzienniki donosiły, że minister wojny nakazał wszystkim jeneralnym komendom, (także i włoskim) zmniejszyć każdą kompanią o piątą część (20 ludzi). Do *Memorial Diplomatique* piszą z Wiednia, że Austrya rozpoczęła zmniejszenie swych sił; a *Memorial* dodaje, że może o tem zsręczyć. *Vaterland* powątpiewa, aby nakazane przed dwoma tygodniami zmniejszenie mogło być wykonananem po najświeższych politycznych wypadkach. *N. fr. Presse* przychyla się do zdania *Vaterlandu.* My odsyłamy przy tej sposobności czytelników do listu wiedeńskiego, zamieszczonego w numerze wczorajszym *Czasu*, który także dotyka tej sprawy.

— Czytamy w *N. fr. Presse*: Wiedeńskie listy które znajdujemy w zagranicznych dziennikach, przygotowują dla tego, że minister skarbu przedłoży w Radzie państwa z budżetem na rok, a według innych na dwa lata następne, zamknięcie rachunków za 1862 i zażąda dodatkowego kredytu za ten rok administracyjny. Układy p. Plenera z p. Langrandem ustały w téj chwili, ponieważ Langrand udał się do Belgii dla zbadania tam najpierw terenu. Operacya, o którą układają się z p. Langradem, mają podług jednéj wiadomości być daleko skromniejszych rozmiarów, aniżeli dotąd twierdzono. Mówią o interesie w kwocie 15 milionów złr., za którą mają być sprzedane te dobra rządowe, które nie są zastawione w banku. Ministeryum skarbu ma także trwać w zamiarze puszczenia w obieg pożyczki podatkowéj.

— Kilka miesięcy temu, jak napisalimy byli kilka uwag, z powodu listu lwowskiego korespondenta do *O.-D.-Post*, w którym ów o wszystkiem i ze wszystkich końców świata piszący Lwowianin najpierw, mówiąc grzecznie, omijał się z prawdą twierdząc, że ze lwowskich gimnazyów rugują zupełnie niemiecki język; a potem dowodził potrzeby niemieckiego zakładu naukowego tem, że Lwów ma teatr niemiecki, choć z funduszów Drohowyskiego Skarbkowego zakładu utrzymywany.

Wawrzyny tego logicznego korespondenta do *O-D.-Post* nie dały spać korespondentowi lwowskiemu do starej *Presse.* W liście bowiem z 1go b. m. do wymienionego dziennika, w którym donosi korespondent o rozpoczęciu roku szkolnego w uniwersytecie lwowskim, dotyka także braku wydziału lekarskiego, którego potrzebę wykazał uniwersytet w osobnem przedstawieniu do ministerstwa i to już przed dwoma laty. Nie mamy nic przeciw wydziałowi lekarskiemu we Lwowie, raz że na powiększeniu zakładów naukowych żaden kraj jeszcze nie stracił, powtóre, że niedokończonych dzieł nie jesteśmy zwolennikami. Jeżli coś nazywa się uniwersytetem, niech że będzie *universitas* nauk przynajmniej w dotychczasowych rozmiarach. Ale chodzi nam o motywowanie, jakie znajdujemy w liście o którym mowa. Korespondent pisze: „Lwów potrzebowałby najbardziej ze wszystkich niezupełnych uniwersytetów uzupełnienia przez urządzenie wydziału lekarskiego, ponieważ wielka wschodnia część monarchii posiada tylko dwa zupełne uniwersytety w Peszcie i Krakowie, a krakowski lekarski wydział pominąwszy odległość, już z powodu samego *polskiego* wykładowego języka nie zdoła zupełnie odpowiedzieć potrzebom wschodniej Galicyi i Bukowiny. Cóż przez to powiedział korespondent? Wydział lekarski uniwersytetu krakow. dla polskiego wykładowego języka nie odpowiada potrzebom wschodniej Galicyi i Bukowiny! Dla czego? Czy może z powodu języka wykładowego lekarze krakowscy nie posiadają potrzebnych wiadomości? Ale w takim razie nie odpowiadaliby i potrzebom zachodniej części Galicyi. W takim razie wydział zwinąćby potrzeba; ale poprzednio potrzebaby także dowieść, że tak istotnie jest, czego głęboki lwowski mędrzec dowieść nie potrafi. Czy dla samego języka wykładowego? A od jakiegoż to czasu brakło w Galicyi wschodniej ludzi po polsku mówiących i rozumiejących, żeby językim nie można się z nimi porozumieć? A do tego głęboki mędrzec lwowski zapomniał, że każdy ktokolwiek idzie na wydział lekarski w Krakowie, musi skończyć szkoły tak zwane normalne i gimnazyum, w których uczy się i języka niemieckiego i przedmiotów w tymże języku, i zdaje wreszcie egzamin dojrzałości; a zatem tyle umie po niemiecku, że korzysta z dzieł niemieckich i po niemiecku z pacyentem rozmówić się potrafi; chociaż znów zrobimy uwagę, że oprócz niektórych kolonij niemieckich w Galicyi wschodniej kraj nie jest przez Niemców zamieszkany. Z ludem małoruskim rozmówi się lekarz krakowski po kilku miesiącach pobytu doskonale, a inteligencya ruska, jeżli kto z niej zachorowawszy będzie potrzebował lekarza, przypomni sobie w niebezpieczeństwie język polski i wyspowiada się z swych cierpień w nim tak dobrze, jak to robił przed rokiem 1848. Więc w czem to tkwi to niedokładne odpowiadanie potrzebom z polskiego języka wykładowego wynikać mające? Ale prawda, zostaje jeszcze Bukowina. Po rumuńsku lekarz krakowski nie rozmówi się z chorym, któryby tylko po rumuńsku umiał, ale tak dobrze nie rozmówi się z nim lekarz pierwszych austryackich uniwersytetów, Wiednia i Pragi, jeżli się umyślnie nie uczył języka rumuńskiego. W tym względzie na równi stoją wydziały wszystkich austryackich uniwersytetów; wykład więc nauk lekarskich *po niemiecku* — o który korespondentowi głównie chodzi — wystarczy tutaj rownież. A jeżli bukowińscy Rumuni mówią po małorusku i po niemiecku, to łatwo się i z nimi porozumieć krakowskiemu lekarzowi. Zresztą, jeżliby potrzeba, gotowi jesteśmy wymienić lekarzy krakowskich praktykujących z powodzeniem w różnych obwodach wschodniej Galicyi, a nawet w Księstwach naddunajskich.— Cóż więc zawiera się w motywach, któremi to korespondent niby chciał poprzeć potrzebę lekarskiego wydziału we Lwowie? Oto potrzeba wydziału lekarskiego na innych rzetelnych polega powodach.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż N. Pan w miesiącu listopadzie odbędzie powtórną wycieczkę do Węgier. W prywatnych dobrach cesarskich Holitcz robią już wielkie przygotowania na przyjęcie dostojnych gości, podczas których bytności odbywać się mają w przyległych kniejach wielkie łowy.

— W numerze onegdajszym przytoczyliśmy w całej osnowie niezrozumiałą odpowiedź *Gazety wiedeńskiej* na artykuł *O.-D. Post* o rezultacie konferencyj praskich. *O.-D. Post* nie dała na siebie długo czekać z odpowiedzią, którą w najbliższym po ogłoszeniu artykułu *W. Ztg* numerze przyniosła. Podajemy ją tutaj dla tego, iż stano-

Część literacko-artystyczna.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez **J. GORDONA** *).

XII.

Derwisze. Moje odznaczenie się.

Oto druga strona tej powieści wschodniej.

Po walce pelwanów wystąpili w długie przyodziani szaty, z poważnemi brodami, bladzi derwisze.

Obniesiono publiczności miedzianą miseczkę, każdy w nią rzucił brzęczącą monetę.

Derwisze pojedyńczo podróżujący, skutkiem opowiadania ciekawości, zyskują poważanie i korzyści pieniężne u narodów wschodnich. Lecz zdarza się, że dwóch derwiszów z różnych stron przybyłych się spotyka i następuje pomiędzy nimi spór nader pocieszny. Sąd wydaje opinia publiczna. Na czyją stronę zapada wyrok pierwszeństwa, ten otrzymuje nagrodę obok pochwał i pochlebnych okrzyków.

Pokonany derwisz musi spiesznie uchodzić z miejsca, unikając śmieszności, złośliwości, a często i niebezpieczeństwa bycia poszturchanym.

„Ja jestem derwisz z derwiszów!“ — wołałał pierwszy — „Ród mój w starożytności był odroślą królewskiego tronu, zgłębiłem wszystkie nauki — zwiedziłem zamorskie kraje, zyskałem szacunek i uwielbienie nietylko bogaczów, możnych, książąt i duchownych, lecz nadto monarchowie przypuszczają mię do swego towarzystwa i zaufania.

„Dawne szczątki znakomitości mego rodu, jeden z moich podniósł świeżo do nowej sławy przez zaślubienie księżniczki arabskiej...

„Słuchajcie mię obecni tu w ogóle i każdy po szczególe!

„Głos moj jest oparty na słowie, wielkości, rozumie. Kto mi nie wierzy, jest złym muzułmaninem — kto mi zaprzeczy lub nie uszanuje wieczystych słów moich, będzie brutalem i głupim. Ci, co mię usłuchają, dowiedzą się wielkich rzeczy, o których mało kto miał wyobrażenie, ci zaś, co dorzucą jeszcze coś do tej miseczki, zjednają sobie imię porządnych ludzi!...

„Wędrowałem ja wiele po szerokim świecie — byłem nawet między wielkoludami! — wszędzie mam zwolenników — widziałem Paryż, Rzym, i Stambuł i inne stolice — zbadałem obyczaje różnych ludów; — a co tylko mądrość moja za stosowne uzna, to wam do wiadomości podam... dla dobra waszego!

„Zapiszcie sobie dzień dzisiejszy jako szczęśliwy dla was, że tu przypadkowo jestem, i nie traćcie z uwagi tego co wam dalej powiem:

„Rozmaici są mocarze ziemscy, za górami i wodami.

„W jednym kraju rezyduje Sułtanka, która ma wielu doradców i wezyrów. Z tych naczelny bardzo wiele lat żyje i chociaż tak stary, rozumem nikomu wyprzedzić się nie da; a z żydem, co ogromne skarby posiada, oszukują wszystkich.

„On to mi mówił, żeby wam oznajmić, iż o was wie, pamięta, i usługi wam wyświadczy, skoro tylko mię usłuchacie, i rozumie się, dobrze wynagrodzicie.

„Inny jest pogański Paddi-szach, przed którym drżą królowie. Wystąwcie sobie, on berła rozdaje; o co się jeden z obdarzonych ze swoim bratem pobił.

„Ten wielki mocarz zowie mię przyjacielem swoim, powiernikiem, u niego najwięcej doznałem względów i protekcyi. On na moje żądanie wojska wystawi i wojnę będzie prowadził. Zanotujcie sobie me wyrazy. Tylko poczekajcie, a przekonacie się — cierpliwości, trochę cierpliwości!... Dla czego nie poczekać, kiedy kto dobrze radzi?...

„Jest jeszcze jeden, który się złączył z innymi i chcą świat zawojować. Mają oni tak obszerne państwa i posiadłości, że wobec nich najlepiej jest cicho się sprawiać, bo ci panowie nie lubią hardości. Owszem, trzeba im oddać hołd i posłuszeństwo. U nich kto tylko nie jest dziwakiem, uprzedzonym i ograniczonym na umyśle, może znaczny majątek zrobić i żyć jako tako. Ludy, co przeciw nim same powstają, upadają i marnie giną. Oni tych, co im wiernie służą, sowicie nagradzają. Przeciwko nim nie radzę teraz wojować, a korzystniej zdać się na łaskę, kto pierwszy będzie, ten lepszy, i więcej zarobi...“

„Łżesz najszkaradniej!“ — przerwał drugi derwisz — a zmierzywszy wzrokiem przeciwnika, obrócił się do zgromadzenia i zaczął namiętnie deklamować:

„Coś ty mi za derwisz? co prawisz o krajach zgangrenowanych i do zdrady namawiasz!

„Wiem dobrze, kto był twój ojciec. Nie żaden książę, jak głosisz, lecz syn nieprawy Urusa!

„Podbudzasz współbraci moich, aby biegli poddawać się obcym mocarzom; każesz rachować na pomoc jakiegoś sułtana, któren to dał sprzymierzeńcowi, co wydarł bliźniemu, a czego dla siebie bez strachu zatrzymać nie mógł. Śliczna mi hojność!... Wynosisz się sam nad drugich, ale ciebie chrząszczyku dziś nikt nie wyniesie. Upadniesz, jak ów pieniądz z fałszywym dźwiękiem, którym ludzie poczciwi gardzą i nikt z przechodniów po niego się nie schyli....

„Ja zwiastuję wam rodacy ważniejsze rzeczy. Posłuchajcie:

„Widziałem mędrca i proroka.

„Ten mię do was przysyła, aby wam objawić, że człowiek, którego tu przed sobą widzicie, który do was teraz przemawiał, co się wieszczem, derwiszem zowie, jest podstępnym szalbierzem.

„Mędrzec i prorok kazał wam objawić, że będą obfite urodzaje, choć nastąpi trzęsienie ziemi; — że powietrze złe nas nie porazi; — a w końcu, że Kaukaz od krańca do krańca wolnym i swobodnym będzie!

„Lecz pamiętajcie wszyscy napisać do przyjaciół i znajomych zachęcając ich, aby pracowali, nie nadstawiali ucha zgubnym podszeptom i wróż-

*) Patrz Ner 120, 121, 126, 127, 128, 132, 137, 140, 144, 145, 149, 150, 152 i 155.

wisko zajęte przez *O.-D. Post* w sprawie celnej odznaczało się zawsze znajomością przedmiotu i jasnem ocenieniem położenia. Bieg kwestyi celnej zapędził dziś *O.-D. Post* na stanowisko wręcz przeciwne *Gaz. wiedeńskiej*. Otóż pisze ona jak następuje: „Wyznajemy, iż pomimo dwukrotnego odczytania, nie możemy jasno zrozumieć, co właściwie miało być powiedzianem w owej odpowiedzi *Gazety Wiedeńskiej*. Czyż cytowane przez nas fakta były mylne? czyż konkluzye, które z nich wyciągaliśmy? Ani jedno, ani drugie, gdyż odpowiedź owa ani jednym słówkiem nie daje do zrozumienia, aby przyszło do skutku jakiekolwiek porozumienie nad istotnemi podstawami traktatu celnego i handlowego. Przeciwnie, ostatni ustęp odpowiedzi jasno wypowiada, iż spodziewano się czegoś co dotychczas nie nastąpiło, t. j. iż się oszukano. Różnica zachodząca między naszem przedstawieniem rzeczy a przedstawieniem rzeczy przez *Gaz. wiedeńską* polega więc na tem, iż my od początku nie daliśmy się łudzić, i dziś takie rzeczy właściwem nazwiskiem mianujemy. Do tego atoli w kwestyi niniejszej tem więcej poczuwamy się uprawnieni i zobowiązani, iż wszelkie premisy i podania niezgodne z istotnem położeniem rzeczy, więcej tu niż gdziekolwiek indziej szkodzą.“

— Obok reformy sądownictwa, która właśnie co zyskała placet ministerstwa finansów, odbywa się równocześnie, lubo z mniejszym hałasem po dziennikach, ważniejsza w istocie reforma administracyi węgierskiej, która według zapewnień dzienników ma zastąpić dzisiejsze prowizoryum. Od dwóch tygodni obraduje w Peszcie osobna komisya pod przewodnictwem namiestnika hr. Palffy, układająca zarysy nowego prowizoryum, któreby obowiązywało aż do właściwego orzeczenia sejmu węgierskiego. Członków tej komisyi wybrano wyłącznie z wysokiej biórokracyi węgierskiej, a mianowicie biorą udział w naradach: czterej wiceprezydenci rady namiestnictwa, czterej radcy namiestnictwa, jeden sekretarz namiestnictwa jako protokolista, sześciu nadżupanów i administratorów nadżupaństw, wreszcie czterej burmistrzowie (Pesztu, Preszburga, Raabu i Tereziopolu). Nieliczne szczegóły, które o naradach owych przedarły się do wiadomości publicznej, każą wnosić, iż zamierzone prowizoryum nie wiele różnić się będzie od owego, które w miastach i komitetach za czasów Bacha obowiązywało. Zapewniają, iż nowe prowizoryum najdalej z początkiem marca wejdzie w życie.

— Zamknięcie tegorocznej kadencyi sejmu siedmiogrodzkiego nastąpi, jak donoszą do *Pester Lloyd* około 25 b. m., a może nawet i wcześniej, jeżeliby nie zgodzono się zawczasu nad sprawozdaniem wydziału dotyczącem propozycyi królewskiej o nowym politycznym podziale kraju. Rząd wielką przywiązuje wagę, aby wspomniona propozycya już podczas bieżącej kadencyi przyjętą została, co tylko w takim razie jest możliwem, jeżeli zdoła wydział złożyć sprawozdanie z projektu zadawalniającego wszystkie stronnictwa, tak iż propozycya w całości zostałaby przyjętą. Mało jest jednakże nadziei, aby rezultat takowy nastąpił. Rumuni dążą usilnie do porównania municypalnych urządzeń saskiego narodu z innemi municypiami, przyczem ze względów administracyjnych nie myślą także oszczędzać nienaruszalności saskiego kraju. Atoli wszelkiemu podziałowi owego kraju opierają się Sasi z całej mocy. Z powodu takiego odmiennego zapatrywania się posiedzenia wydziału, któremu przekazano propozycyę, wielce burzliwe a powolne.

Królestwo Polskie.

W dalszym ciągu przytaczanych przez nas orzeczeń komitetu włościańskiego urządzającego przypadła pozycya 126 rozstrzygnięta na posiedzeniu dnia 15 sierpnia. Tyczy się ona zwrotu włościanom gruntów wiejskich opuszczonych. Podajemy tu z całości rozstrzygnięcie w tym ważnym przedmiocie wraz z jego motywami i konkluzyami, jak następuje:

O zwracaniu osad odjętych, jakoteż pustkujących (pustek) i oddawaniu ich włościanom.

Prezesi komisyi spraw włościańskich, podczas bytności swej w Warszawie, wywołali między innemi kwestyę co do trudności, napotykanych przez nich, przy przywracaniu opustoszałych osad (pustek) powłościańskich, wcielonych nieprawnie do gruntów folwarcznych, i przy oddawaniu ich włościanom.— Trudności te są dwojakiego rodzaju: *naprzód* wyśledzenia wszystkich opustoszałych osad powłościańskich (pustek), po wydaniu ukazu z roku 1846, do gruntów folwarcznych nieprawnie wcielonych, przy czem wypada rozwiązać kwestyę: w jakim stanie mają być zwracane włościanom, odjęte im w ten sposób osady; — i *powtóre* sposobu i porządku, w jakich postępować ma oddawanie włościanom przywróconych osad, obok potrzeby rozstrzygnięcia kwestyi: jaki wpływ na wyrzeczenie co do tego: komu oddawać należy przywrócone osady włościańskie? — wywierać mogą opinie sołtysów i włościan, jakie od nich, w myśl ustępu *f*, art. 17 ukazu o sposobie wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw o włościanach zasięgane być mają.

Z przejrzenia akt Komisyi rządowej spraw wewnętrznych okazało się, że przy eksmisyi włościan z osad pochodzących pod przekisy najwyższego ukazu z dnia 26 maja (7 czerwca) 1846 r. władze administracyjne, a mianowicie Komisya rządowa spraw wewnętrznych, starała się zawsze, aby budowle, inwentarz i zasiewy, gdy te stanowiły własność dotkniętego eksmisyą włościanina, jakoteż i prawo do posiadania osady, wystawiane były na sprzedaż przez licytacyą publiczną, i ażeby uzyskana z takiej sprzedaży suma szacunkowa, po pokryciu z niej należności właściciela dóbr za zaległe powinności, oddawaną była włościaninowi na koszta jego przesiedlenia się zagospodarowania w innem miejscu. Taki porządek przez Komisyę rządową spraw wewnętrznych przyjęty, zatwierdzany był w niektórych pojedynczych wypadkach przez decyzye byłych Namiestników Królestwa.

Jeżeli budowle, inwentarz i zasiewy były własnością dziedzica, a eksmitowany z osady włościanin nie zwracał ich w należytym stanie, w takim razie z sumy za samo prawo posiadania osady, na licytacyi postąpionej, straconą była odpowiednia kwota na zaspokojenie słusznych pretensyj dziedzica, uznanych za takowe i przez włościanina; w razie przeciwnym, cała rzeczona suma była odsyłana do banku polskiego dla zachowania w depozycie do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia sporu na drodze sądowej.

W razie jeżeli włościanin samowolnie osadę opuścił, osada takowa z mocy art. 2 najwyższego ukazu z roku 1846 winna była być, w przeciągu najdalej dwóch lat, osiedloną innym włościaninem z oddaniem mu budowli, inwentarza i zasiewów, a to w takim stanie, w jakim one znajdowały się w roku 1846.

Jeżeli zaś, pomimo tego, osada przez włościanina opuszczona, lub też onemu odebrana, dotychczas osiedloną nie została, i jeżeli na niej ani inwentarz i zasiewy, ani budowle nie znajdują się,— to w takim razie właściciel dóbr jest obowiązany oddać ją zgłaszającemu się włościaninowi ze wszystkiemi wspomnionemi szczegółami do niej należącemi w naturze lub w wartości pieniężnej, według szacunku ich z roku 1846 ustanowionej: co do budowli — według oszacowania ich w Dyrekcyi ubezpieczeń; a co do inwentarzy i zasiewów— według cen targowych najbliższego miasta targowego, wskazanego w postanowieniu Rady Administracyjnej z dnia 31go lipca (12 sierpnia) 1862 roku Nr 13,052.

Dowody wykazujące stan osady wraz z należącemi do niej w roku 1846 inwentarzami i zasiewami, gdyby nawet takowe w tabeli prestacyjnej z tegoż roku zupełnie określone nie były, mogą być zebrane na miejscu przez wybadanie starszych włościan miejscowych lub sąsiednich.

Przepisy.

Art. 2 najwyższego ukazu z dnia 26go maja (7 czerwca) 1846 r. o powinnościach włościan; i najwyższych ukazów z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. art. 6, 9, 20 i 21 ukazu o urządzeniu włościan; art. 104 ukazu o urządzeniu gmin wiejskich, oraz art. 17 ustępu *f.* ukazu o wprowadzeniu w wykonanie nowych ustaw o włościanach.

Motywa.

Rozstrząsnąwszy wynikłe kwestye przy względzie na przytoczone powyżej objaśnienia i przepisy, Komitet urządzający znalazł co następuje:

Co do pierwszego rodzaju kwestyi, dotyczących wyśledzenia osad opustoszałych po włościanach (pustek) a do gruntów folwarcznych nieprawnie wcielonych, to kwestye te podlegają rozwiązaniu według art. 6, 20 i 21 ukazu o urządzeniu włościan. Przy stósowaniu tych artykłów nastręcza się pytanie: do jakiego stanu takie opustoszałe osady powłościańskie przywracane być winny?— Rozwiązanie tej wątpliwości, zgodnie z przytoczonemi wyżej objaśnieniami, z akt Komisyi rządowej spraw wewnętrznych powziętemi, jest następujące: opustoszała i w używalności właściciela dóbr zostająca osada powinna być zwróconą w posiadanie włościan w takim samym stanie, w jakim znajdowała się w czasie opuszczania jej przez włościanina.— Jeżeli na takiej osadzie znajdują się dotąd budowle, to one winny na niej pozostać i razem z nią przejść w posiadanie włościanina, pustkę takową obejmującego.— Jeżeli przeciwnie na opustoszałej osadzie okaże się brak budowli, czy to wszystkich, czy też niektórych z nich,— to należy wyśledzić: kto te budowle na swą korzyść obrócił,— czy właściciel dóbr, czy też włościanin opuszczający osadę. W pierwszym razie: wszystkie zniesione lub upadłe budowle powinny być przywrócone,— w drugim zaś, pustkę oddać wypada bez budowli. Lecz dochodzenie: jakie to przedtem były budowle, i o ile mają być one przywrócone? — byłoby bardzo utrudnionem. Interesa tego rodzaju, najdogodniej w każdym pojedynczym wypadku, mogą być załatwione za pośrednictwem dobrowolnych umów między dziedzicem a właścicielem pustkę obejmującym. Lecz taki sposób załatwiania sporów za pośrednictwem umów dobrowolnych przynosić może skutek jedynie wówczas, kiedy umawiającym się stronom będzie wiadomo: że, jeżeli one nie porozumieją się między sobą, to spór rozstrzygniętym zostanie podług przepisów. Obecnie dla braku danych, trudno jest wskazać jakiebądź stanowcze w tej mierze przepisy. Z tego powodu i w celu pozostawienia odpowiedniego czasu dla stron interesowanych— do polubownego ukończenia sporów podobnych; a dla Komisyi spraw włościańskich— do zebrania stósownych danych, Komitetowi urządzającemu przedstawić się mających,— należy oznaczyć termin do takowego porozumienia się stron, np. trzymiesięczny, z zastrzeżeniem, aby po upływie onego nie załatwione na tej drodze spory zdecydowane zostały według przepisów, jakie wydanemi być mają.

Co się tyczy zwracania należącego do pustki inwentarza gruntowego, to jest, bydła roboczego, narzędzi rolniczych i zasiewów,— to, według oświadczenia prezesów, w jednych tabelach prestacyjnych inwentarz takowy wykazany jest szczegółowo przy każdym gospodarzu, z wymienieniem czyją był własnością: właściciela dóbr czy włościanina; w innych zaś tabelach nie ma żadnej zgoła o inwentarzu tym wzmianki; obok tego w miarę różnych okoliczności, przy usuwaniu się włościanina z osady, inwentarze jego pozostać mogły u właściciela dóbr, i nawzajem inwentarze dworskie przejść mogły w ręce włościan. To wszystko utrudniałoby załatwienie podobnych sporów za pośrednictwem Komisyi spraw włościańskich, których działania winny być o ile można pośpieszne, z bezzwłocznem wprowadzeniem w wykonanie ich decyzyj. Obecnie w Warszawie prezesi Komisyj uważali: że poruczenie Komisyom rozpoznawania sporów o inwentarze gruntowe, opuściłoby ogólny bieg interesów, i bezwłoczne zdecydowanie w niektórych pojedynczych wypadkach, stałoby się zupełnie niemożliwem. Według ich zdania, przy oddawaniu włościanom pustek, obok rozpoznania sporów o budowle, należy ograniczyć się na zwracanie jedynie samych zasiewów. (D. c. n.)

Prusy.

Posiedzenie 49-te procesu przeciw Polakom w Berlinie. Sąd stanu z dnia 3go października.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9 i rozpoczyna wysłuchiwanie świadków.

August Buttel, rodem z Berlina, pełniący dawniej obowiązki nauczyciela domowego w domu obżałowanego Hulewicza, otrzymał w lutym r. z. paskartę w landraturze we Wrześni i udał się do Krakowa, zkąd 23go marca r. z. przybył do Berlina. Tymczasem spostrzeżono, że niejakiś Buttel bardzo często jeździł między Krakowem i Wrocławiem i wykryto, że 15 kwietnia r. z. wydano drugą paskartę dla Buttla, za którą, jak twierdzi oskarżenie, podróżował obżałowany Hulewicz.

Swiadek oświadcza, iż tylko jednę otrzymał paskartę i raz tylko jeździł do Krakowa, aby zobaczyć obóz Langiewicza, w którym jeden dzień bawił. Widział tam do 4000 zbrojnych powstańców. Od 23 marca r. z. bawił bez przerwy w Berlinie. Obżałowany Hulewicz oświadcza, że paskarty dla Buttla nie wziął z landratury, ani za takową nie podróżował.

Następnie wysłuchują kilku wyrobników i parobków, którym miał wedle oskarżenia, obżałowany dzierżawca Pluciński dać pieniądze na podróż do Królestwa Polskiego. Obżałowany zeznał że dawał im jałmużnę, lecz odradzał, aby się nie udawali do powstania. Pewnego razu w nocy zmusiło go kilka indywiduów, które poprzednio już były karane sądownie, aby im dał pieniądze na drogę. Swiadkowie wyrobnik Zegalewski i parobek Muściał oświadczają, iż się udali do obżałowanego przedstawiając mu swą biedę i zamiar udania się do Kongresówki, do czego tenże wcale ich nie namawiał, ale owszem pokilkakrotnie powtarzał: „ja was nie zachęcam do tego.“ Mimo to świadkowie z własnej woli poszli do powstania. Wyrobnik Bromborowicz zeznaje, iż z kilku innemi udał się na dziedziniec we wsi obżałowanego, gdzie jeden z nich otrzymał karteczkę i 15 tal.: przecież on sam pieniędzy nie dostał. Wreszcie oświadcza czeladnik rzeźniczy Jädel, iż otrzymał pieniądze od nieznajomego pana, lecz obżałowanego rozpoznać nie może. Na wniosek rzecznika Brachvogla odczytują zeznania kilku świadków, które jednozgodnie przemawiają na korzyść obżałowanego, ponieważ żaden ze świadków nie widział go działającego osobiście na rzecz powstania. Obrońca wnosi zatem o uwolnienie obżałowanego, czemu naczelny prokurator, jak zwykle sprzeciwia się.

W sprawie obżałowanego Każmierza Węclewskiego, dzierżawcy dóbr Nielęgowa, wysłuchują kilku świadków, wyrobników i parobków co do tego, czy obżałowany w kwietniu r. z. otrzymał od swych sąsiadów 5 koni dla powstańców, które do Brodowa miał odstawić. Swiadkowie potwierdzają fakt ten, dodając, iż włościanie po kilkakrotnie wynurzali swój żal, iż tak piękne konie mają być oddane kosynierom. Przypominamy, że obżałowany, którego dzierżawa zbyt małą jest, aby się z niej mógł utrzymać, wedle własnego zeznania prowadził handel końmi. Rzecznik Deyks stawia zatem wniosek o uwolnienie obżałowanego, czemu p. Adlung znowu się sprzeciwia.

Sąd ustępuje i uchwala: aby wnioski o uwolnienie obżałowanych Plucińskiego i Węclewskiego odrzucić.

Następuje badanie obżałowanych, nasamprzód obżałowanego Bolesława Moszczeńskiego, który wedle oskarżenia miał pełnić obowiązki komisarza cywilnego w powiecie inowrocławskim, później zaś po objęciu urzędu tego przez obżałowanego Ulatowskiego, być komisarzem wojennym. Obżałowany miał być jednym z najgorliwszych ajentów komitetu narodowego w swoim powiecie i zorganizować tak zwaną partyą „czerwonych“, której połaczenie się z komitetem także jemu oskarżenie przypisuje, opierając się na liście właściciela dóbr Modlińskiego, w którym jest mowa o zgromadzeniu jakoby zwołanem przez obżałowanego na dzień 16 marca r. z.

Obżałowany oświadcza, że o nominacyi na komisarza cywilnego lub wojennego dowiaduje się dopiero z oskarżenia, że zgromadzenia żadnego nie zwoływał, tem bardziej, że 15go marca r. z. wyjechał do Poznania, gdzie przez kilka dni bawił. Notatka hr. Działyńskiego brzmi: „Bol. Moszcz. Kuśnierz pod Wojcin“, co ma oznaczać: „Bolesław Moszczeński w Kuśnierzu pod Wojcinem.“ Dalej znajduje się w pugilaresie druga notatka tej treści: „W Inowrocławiu po 10 sztuk“, co wedle oskarżenia ma oznaczać, że obżałowany zakupywał zapewne po 10 sztućców w Inowrocławiu. Obżałowany przecież zaprzecza temu i nie wie, coby one notatki miały oznaczać. Między papierami tak zwanego komitetu znaleziono kilka listów, jakoby przez obżałowanego pisanych, które mają poświadczać, iż był czynnym przy zakupywaniu broni i przyrządów wojennych i brał udział w posiedzeniu komitetu powiatowego, o czem ma świadczyć także protokół z onego posiedzenia. Prócz tego wykazuje oskarżenie jakiś raport, który przypisuje obżałowanemu, jako komisarzowi wojennemu. Obżałowany zaprzecza temu, znawcy zaś oświadczają, że pismo w raporcie różni się od pisma obżałowanego; mimo to twierdzi p. landrat inowrocławski, że dokument ten pisany jest przez obżałowanego zmienionem pismem. Obżałowany stanowczo temu raz jeszcze zaprzecza, przyznaje przecież, że napisał dla jednego z swych znajomych (Baranowskiego) i za jego podyktowaniem raport komisarza cywilnego powiatu inowrocławskiego, który to raport znaleziono także pomiędzy papierami hr. Działyńskiego. Urzędu jednakże żadnego nie pełnił, ani niemógłby go przyjąć, gdyż mieszka na samem pograniczu powiatu, który najrozleglejszym jest w całej prowincyi, i prócz tego kupił był właśnie wieś w bardzo złym stanie, na której zagospodarowanie musiał wiele czasu poświęcić. Wreszcie żona jego w tym czasie niebezpiecznie była chora, w domu zaś miał od połowy kwietnia znaczny kwaterunek; prócz tego otworzył w swym lesie sprzedaż drzewa, co także dużo mu zabierało czasu; słowem, gdyby nawet chciał, nie mógłby był się oddawać innym zatrudnieniom.

W ciągu badania zachodzi następujący wypadek. W pugilaresie Działyńskiego znajdują się przy nazwisku obżałowanego Moszczeńskiego głoski „o, k, w.“ które ostatnie głoski tłómaczy oskarżenie słowami „komisarz wojenny.“ Obrońca rzecznik Lent zapowiada dowód co do znaczenia głoski „o.“

Przy wynikłéj ztąd dyskusyi wyraża się zastępca naczelnego prokuratora, asesor Mittelstaedt: „Gdyby p. obrońca nie był chciał mnie nie zrozumieć....“, w skutek czego rzecznik Lent zakłada stanowczy protest przeciw tego rodzaju wyrażeniom, zauważając, że słowo „chciał“ zawiera w sobie dolus, który odeprzeć musi. Zarzucono mu działanie umyślne i wnosi dla tego, aby jeżli nadal ma zatrzymać swe miejsce jako obrońca, sąd powziął w téj mierze uchwałę. Prezes powiada, że nie ma prawa dyscyplinarnego nad prokuratoryą i dla tego uchwała sądowa nie miałaby w téj sprawie żadnego znaczenia. Pozostaje zatem tylko rekurs do naczelnego prokuratora. P. Adlung oświadcza przecież krótko i zwęzłowato, że w téj sprawie żadnego nie może wydać zdania. Rzecznik Lent powtarza, iż nie może zatrzymać swego stanowiska jako obrońca, jeżli obciążonemu podobnym zarzutem, prezes, do którego się udał, nie poda zadośćuczynienia. Lojalność, jaką obrona w swojem postępowaniu zawsze dotąd objawiało, nie pozwala mu postąpić inaczéj, jak raz jeszcze zażądać, aby sąd w téj mierze powziął uchwałę. Prezes odpiera, że przecież nie posiada władzy nad prokuratoryą i że nie wolno mu tejże udzielać nagan. Sądzi zatem i upraszа obrońcę, aby od zamiaru swego odstąpił. Asesor Mittelstaedt oświadcza z swéj strony, że nie przypomina sobie, aby użył wyrażenia „umyślnie“. Rzecznik Lent obstaje przecież przy swym wniosku, aż wreszcie na zaręczenie prezesa, iż w téj sprawie inaczéj postąpić nie może i dla tego sądzi, że obrońca zadowolni się tem jego oświadczeniem, również na przedstawienia jednego z swych kolegów, oświadcza, iż od poszukiwania dalszego odstępuje.

Badanie toczy się po tem intermezo dalej nad znaczeniem głoski „o“, którą obrońca tłómaczy wyrazem „odmówili“, co także potwierdza obżałowany Grabowski; asesor zaś Mittelstaedt zapytuje tłómacza Kąkla, czyby głoski „o“ nie można tłómaczyć wyrazem „ogólny“. Zapytany oświadcza, że z jednéj głoski żadnego tłómaczenia przedsięwziąć nie można, że przecież wyraz „ogólny“ nie miałby w tym związku żadnego sensu.

Oskarżenie twierdzi, że w domu obżałowanego Moszczeńskiego w r. z. na wiosnę bardzo dużo bywało gości, czemu tenże nie zaprzecza, dodając, że to właśnie z tego wypływa, iż mieszka nad kordonem granicznym. Z téj samej przyczyny nie mógł służby swéj „wysyłać“ do powstania, jakkolwiek jako Polak szczere żywił współczucie dla walczących z Moskwą braci. Nareszcie zarzuca obżałowanemu oskarżenie, iż uwięziony porówno z obżałowanym Ulatowskim w Inowrocławiu, miał do tegoż powiedzieć, że nic nie zdradzi. Obżałowany zaprzecza temu i dodaje w końcu, że mu nigdy na myśl nie przyszło, wspierać jakieś przedsięwzięcie przeciw Prusom, a nawet dla przyczyn podanych wyżéj, powstania przeciw Rosyi wspierać nie mógł. Swiadków przeciw obżałowanemu wysłuchiwać będą jutro.

Posiedzenie kończy się o godzinie $3^{1}/_{4}$. Najbliższe posiedzenie jutro, we wtorek, o godzinie 9éj.

Francya.

Monitor zamieszcza następującą depeszę, którą p. Drouyn de Lhuys z rozkazu Cesarza przesłał hrabiemu Sartiges, posłowi francuskiemu w Rzymie:

Paryż 12 września 1864.

Panie hrabio! Położenie jakie zajmujemy w Rzymie, jest oddawna już przedmiotem najrzeczywistszym troskliwości rządu cesarskiego. Okoliczności wydały nam się przyjaznemi ponownemu zbadaniu istotnego stanu rzeczy, i uważamy za rzecz użyteczną udzielić Stolicy ś. wynik naszych refleksyj.

Nie potrzebuję przypominać względów, że te jakie sprowadziły do Rzymu chorągiew Francyi, spowodowały nas zatrzymać ją tam dotąd. Postanowiliśmy nie opuszczać tego stanowiska honorowego, póki cel zajęcia nie zostanie osiągnięty. Nie myśleliśmy jednak nigdy, aby położenie to miało być nieustające, i uważaliśmy je zawsze za anormalne i czasowe. W tych słowach pierwszy pełnomocnik cesarski na kongresie paryskim charakteryzował je przed 8 laty. Nadmienił on stósownie do rozkazów JCMości, iż pragniemy z całej duszy nadejścia chwili, w której będziem mogli odwołać wojska nasze z Rzymu bez narażenia spokojności wewnętrznej kraju i władzy rządu papieskiego. Przy każdej sposobności ponawialiśmy owe oświadczenia.

Na początku 1859 r. Ojciec św. uczynił z swej strony propozycyę, aby w końcu roku tego wojska nasze opuściły terytoryum strzeżone przez siebie. Wojna, która wybuchła wtedy we Włoszech, skłoniła Cesarza do zrzeczenia się odwołania ich. Ta sama myśl powzięta została na nowo, jak tylko wypadki zdawały się upoważniać nadzieję, że rząd papieski będzie wstanie własnemi siłami strzedz swego bezpieczeństwa. Ztąd owa ugoda w r. 1860, mocą której wycofanie się wojsk francuskich miało się uskutecznić w miesiącu sierpniu. Ruchy, które w owej epoce nastąpiły, raz jeszcze przeszkodziły wykonaniu tego środka, którego Ojciec św. zarówno z nami pragnął. Lecz rząd cesarski nie przestawał upatrywać w obecności wojsk naszych w Rzymie faktu wyjątkowego i przemijającego, któremu w interesie wspólnym winniśmy byli kres położyć, skoro bezpieczeństwo i niepodległość Stolicy św. od nowych niebezpieczeństw osłonione zostaną.

Ileż to mamy w istocie powodów pragnąć, aby zajęcie nie przeciągało się nieograniczenie? Stanowi ono akt interwencyi przeciwny jednej z główynych zasad naszego prawa publicznego i tem trudniejszy do usprawiedliwienia, ile że celem naszym, dając Piemontowi zbrojną pomoc, było uwolnienie Włoch od obcej interwencyi.

Sytuacya ta ma prócz tego to następstwo, iż stawia wobec siebie w jednem miejscu dwa zwierzchnictwa odrębne i staje się tym sposobem często przyczyną znacznych trudności. Natura rzeczy silniejszą tu jest niż dobra chęć ludzi. Liczne zmiany zachodziły w dowództwie naczelnem armii francuskiej i te same niezgody, te same zajścia władz powtarzały się we wszystkich epokach, pomiędzy naszymi główno-dowodzącymi jenerałami, których pierwszym obowiązkiem jest widocznie czuwać nad bezpieczeństwem swej armii i reprezentantów władzy papieskiej, pragnącej utrzymać w aktach administracyi wewnętrznej niepodległość terytoryalnego zwierzchnictwa.

Do tych niedogodności nieuchronnych, których ajenci francuscy najszczerzej przywiązani do Stolicy św., nie zdołali usunąć, łączyły się jeszcze inne, wynikające z różnicy politycznego zapatrywania się. Oba rządy nie za tem samem idą natchnieniem, nie według tych samych postępują zasad. Sumienie nasze zmusza nas zbyt często dawać rady, których zbyt często dwór rzymski poczytuje za obowiązek swój niesłuchać. Gdyby naleganie nasze przybrało zbyt wybitny charakter, zdawałoby się, iż nadużywamy siły położenia naszego, i w razie takim rząd papieski utraciłby w obec opinii publicznej zasługę mądrzejszych postanowień. Z drugiej strony pomagając aktom niezgodnym z naszym stanem społecznym i z maksymami naszego prawodawstwa, z trudnością uniknęlibyśmy odpowiedzialności za politykę, której nie możemy pochwalać. Stolica św. z natury swej wyłącznej ma swój kodeks i szczególne swe prawa, które w wielu okolicznościach znajdują się na nieszczęście w przeciwieństwie z ideami owych

---

bom; aby chodzili do meczetów, cierpliwie czekali przyszłości w imię Ałłaha, i byli zawsze w pogotowiu na rozkazy Szamyla.“

Nazajutrz, skoro zabłysła ranna zorza, Szamyl znowu prowadził nas na wojnę. Tą razą kilka tysięcy rycerzy wyległo w pole.

Jakie były plany i zamiary naczelnego wodza, trudno było przeniknąć. Oddziały rozeszły się w rozlicznych kierunkach. Po kilku dniach koczowania stanąłem z jazdą dowodzoną przez Szamyla pośród Czeczenii, gdzie wydarzył się następujący wypadek:

Zaledwie zaczęliśmy popasać, znaki wedet naszych ostrzegły o nadchodzącej Moskwie. Dano znać, że siły jej były za nadto przeważne, abyśmy mogli ostać się na placu. Opuściliśmy więc niebezpieczne stanowisko.

Pośpiech w odwrocie był nagły, nie wszyscy zdążyli zabrać nawet swoje manatki.

Ubiegłszy ze trzy wiorsty, zdołaliśmy sformować się w szyk bojowy, zawsze jednak cofając się w porządku.

W tem Szamyl zapytał przybocznego oficera o papiery sztabowe, i dopiero postrzeżono z przerażeniem, że zapomniano je w domu, gdzie wódz kwaterował.

— Na ochotnika! — zawołano.

Wyskoczyłem najpierwszy.

Objaśniony, gdzie się znajdują owe ważne dokumenta, pędem udałem się do oblężonego aułu, uszczęśliwiony ze zdarzonej sposobności...

Wpadłem tam jak szalony, jednocześnie z kozakami czarnomorskiemi, którzy już rozbiegli się po domach, szukając nas.

Ze zwyczaju, czy z potrzeby, stałem się obojętnym na śmierć, której w początkach mego przybycia na Kaukaz tak się obawiałem!...

Zatrzymawszy się przed ex-rezydencyą Szamyla, ubrany podobnie do kozaków, w zamieszaniu zdołałem przesunąć się między nimi, wpaść do mieszkania, pochwycić ze stołu blaszaną puszkę z papierami, wybiedz z nią do bramy i wskoczyć na *kiuleka*.

W pierwszej chwili Moskale nie poznali mię i może osądzili za miejscowego lub do nich należącego; gdym jednak zaczął się wymykać jak zając z pomiędzy chartów, kilka strzałów padło za mną i kilku konnych puściło się w pogoń.

Źle ze mną, myślę sobie; lecz gdy się ujrzałem na drodze, jakoś poczułem, że mi nic nie zrobią. W rzeczy samej, kozacy na swych szkapach straciwszy nadzieję dognania mię, zawrócili się nazad.

Atoli jeden z nich uparty, na wronym rumaku, nie zaprzestał ścigania. Zauważyłem, że musi mieć rączego bieguna turkomańskiego, bo coraz bardziej ku mnie się zbliżał. Nie tracąc przytomności, popychałem naprzód *kiuleka* za pomocą bodźców umieszczonych przy strzemionach.

Gdy obejrzałem się, kozak tuż za mną! już celował z pistoletu... Migiem przewinąłem się pod siodło, dwie kulki świsnęły.

Teraz — pomyślałem — jeszcze nie zginąłem. Zaczem wróg zdąży włożyć naboje, zawrócę raptem i zmierzę się z nim na pałasze... Któż mię jednak zaręczy, że siła dojrzałego mężczyzny nie łączy i zręczności wyrównywającej mojej? Trzeba jeszcze uciekać...

Draśnięciem w szyję skaleczywszy zmordowanego *kiuleka* co już bokami robił, resztki sił wydobyłem z niego. Uniósł mię jak z procy na wzgórze, z którego wypadło się spuszczać po nadzwyczaj przykrej spadzistości.

Wygrałem!

Koń czerkieski na takiej tylko drodze jest niepokonany. Więc przysiadłszy mu krzyżów, zsunąłem się z nim na dół. Ktoby z cudzoziemców to był widział, wziąłby mię był za widziadło fantasmagoryczne.

Nie tracąc drogiego czasu, zeskoczyłem z chwiejącego się już *kiuleka*, schowałem go w krzakach, sam zaś przyklęknąłem, odwiodłem gwintówkę i sparłszy ją na pieńku, czyhałem na kozunia.

Nie długo dał na się czekać. Niebawem ukazał się na szczycie góry, wspięty na strzemionach upatrując, gdzie mógłem mu się podzieć? Dopuściłem go na sto dwadzieścia kroków, i wypaliłem!

Drgnięcie jego gwałtowne okazało, że go kulka dosięgła. Wypuścił cugle i wsparł się rękoma na grzywie. Zwierz nie czując hamulca uczynił skok, wtedy trup stracił równowagę i stoczył się na ziemię.

Przywiązany czworonogi zatrzymał się obok swego pana i opuściwszy łeb wąchał martwe jego członki.

Podbiegłem, zobaczyłem ranę, kozak ugodzony został w serce, ani ziewnął.

Zabrałem pistolety, ładownicę, szlify i kindżał— jeden z tych kindżałów, co mają pochwy z jaszczuru w srebrne arabeski, rękojeść ze słoniowej kości wysadzaną turkusami, a których wartość szacują na Kaukazie: cztery konie i dwie niewolnice.

Trupa nie zabrałem, ani też trzosu co miał na sobie. Zostawiłem pieniądze na pogrzeb, który zapewne koledzy później mu wyprawili.

Siadłem na zdobytego źrebca, dałem mu piętą pobudkę, poznał z kim ma do czynienia, był zmuszony opuścić nieboszczyka i zaciągnąć się do nowej służby.

Lecz inny kłopot! Mój poczciwy *kiulek* biegący luzem rzucił się na nieznajomego i zaczęły się wspinać i kąsać między sobą. Zaledwie byłem w stanie dać sobie z nimi radę przy pomocy kańczuga.

Dopiero w nocy szczęśliwym trafem dopędziłem oddział Szamyla.

Stanąłem przed wodzem — wręczyłem mu papiery. Kiwnął tylko głową, ja zaś udałem się na właściwe stanowisko.

Jeden z Baszów przystąpił do mnie, złożyłem mu szlify z zabitego oficera i pistolety także. Konia zaś z całym rzędem i siodłem byłbym zatrzymał dla siebie, lecz znacznie roślejszy od mego, nie był mi dogodny — zresztą *kiulek* nieprzeczyłby tego gdyby mię był obaczył jeżdżącego na tamtym.

Pomimo utrudzenia spać na przystanku nie mogłem. Wyznaję, że przykrą mi się wydała obojętność ze strony Szamyla za tak wielkie me poświęcenie. Stłumiłem żal w sobie i nie wspominałem o nim nikomu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

czasów. Oddaleni od Rzymu ubolewalibyśmy zapewne, gdyby je chciano ściśle zastósowywać, i wiedzeni poświęceniem synowskiem, niemoglibyśmy bezwątpienia milczeć, gdyby podobne fakta dawały pretekst oskarżeniom jego przeciwników; lecz obecność nasza w Rzymie, która włożyła na nas pod tym względem najsurowsze zobowiązania, czyni również w tych okolicznościach stosunki obu rządów delikatniejszemi; wystawia coraz bardziej na próbę ich wzajemną drażliwość.

Jakkolwiek widoczne są te niedogodności, zamiarem naszym było nie dać się odwieść od posłannictwa, któreśmy na siebie przyjęli. Ojciec św. nie miał armii do strzeżenia władzy swej wewnątrz przeciw projektom stronnictwa rewolucyjnego, a z drugiej strony, najbardziej niepokojące usposobienia panowały na półwyspie, co do posiadania Rzymu, którego sam rząd włoski przez usta ministrów swych w parlamencie, równie jak przez noty dyplomatyczne domagał się jako stolicy Włoch. Póki widoki te zajmowały myśl gabinetu turyńskiego, musieliśmy się lękać, aby gdy wojsko nasze odwołane zostanie, terytoryum Stolicy św. nie było narażonem na zaczepki, których rząd papiezki nie byłby w stanie odeprzeć. Chcieliśmy mu zachować zbrojną pomoc naszą, póki niebezpieczeństwo tych nierozważnych porywów nie będzie nam się zdawać uchylonem.

Dziś uderzają nas panie hrabio! szczęśliwe zmiany, objawiające się pod tym względem w ogólnem położeniu półwyspu. Rząd włoski usiłuje od lat dwóch rozproszyć ostatnie szczątki tych strasznych stowarzyszeń, które pod osłoną okoliczności, tworzyły się poza obrębem jego działania, a których zamiary były głównie przeciw Rzymowi wymierzone. Pokonawszy je jawnie, zdołał je rozwiązać, a ile razy probowały wznowić się, z łatwością uchylił ich spiski.

Rząd ten nie ograniczył się na przeszkadzaniu, aby żadna siła nieregularna nie mogła się zorganizować na jego terytoryum, w celu targnięcia się na prowincye będące pod zwierzchnictwem Papieża; nadał on polityce swej względem Stolicy ś. postawę bardziej zgodną z jego obowiązkami międzynarodowemi. Przestał stawiać w Izbach bezwzględnego programu ogłaszającego Rzym jako stolicę Włoch i przesyłać nam w tym przedmiocie stosowne deklaracye dawniej tak częste. Inne ideje objawiają się w lepszych umysłach i coraz bardziej biorą górę. Zrzekając się dążenia siłą do urzeczywistnienia projektu, któremu postanowiliśmy oprzeć się, i nie mogąc z drugiej strony panie hrabio! utrzymać w Turynie siedziby władzy, któréj obecność jest potrzebną w punkcie bardziej centralnym nowego państwa, gabinet turyński sam ma zamiar przeniesienia stolicy do nowego miasta.

Zdaniem naszem, panie hrabio, ewentualność ta jest wielkiej wagi równie dla Stolicy S. jak dla rządu cesarskiego, gdyż urzeczywistniając się utworzyłaby nową sytuacyą, któraby już nieprzedstawiała tych samych niebezpieczeństw. Otrzymawszy od Włoch rękojmie, któreśmy uważali za obowiązek nasz zawarować na korzyść Stolicy S. przeciw zewnętrznym zaczepkom, nie pozostaje nam nic więcej jak pomagać rządowi papieskiemu, do utworzenia armii dość dobrze uorganizowanej i dość licznej, aby zjednać poszanowanie władzy jego wewnątrz. Znajdzie on nas gotowymi popierać zaciągi całą naszą siłą. Obecne jego zasoby, wiemy to, niedozwoliłyby mu łożyć kosztów na utrzymanie znacznej siły, lecz układy mające się zawrzeć uwolniłyby Stolicę S. od części długu, od którego płacić procent uważa za obowiązek swej godności. Wszedłszy tym sposobem w posiadanie znacznych sum, broniony wewnątrz przez armią pełną poświęcenia, strzeżony zewnątrz zobowiązaniami, których żądaliśmy od Włoch, rząd papieski znalazłby się znów w warunkach, które, zapewniając jego niepodległość i bezpieczeństwo, dozwoliłyby nam oznaczyć termin wyjścia wojsk naszych z państw rzymskich. Tak sprawdziłyby się słowa, które Cesarz przesłał królowi włoskiemu w liście z dnia 12 lipca 1861 r.: „Pozostawię wojska moje w Rzymie, dopóki W. K. Mość nie pojednasz się z Ojcem S., lub dopóki Ojciec S. będzie zagrożony najściem siły regularnej lub nieregularnej na kraje, które mu pozostały.“

Takie są, panie hrabio, uwagi, których nam dostarcza baczne i sumienne zbadanie okoliczności obecne, a o których donieść dworowi rzymskiemu rząd cesarski uważa za właściwe. Stolica S. pragnie zapewne równie usilnie jak my chwili, w której opieka naszego oręża nie będzie więcej potrzebną dla jej bezpieczeństwa i gdy bez niebezpieczeństwa dla wielkich interesów, jakie reprezentuje, będzie mogła wejść znów w położenie normalne rządu niepodległego. Mamy więc nadzieję, że odda zupełną sprawiedliwość uczuciom, które nami powodują i w tem przekonaniu upoważniam pana, abyś zwrócił uwagę kardynała Antonellego na względy, które panu wyłożyłem.

Możesz pan odczytać kardynałowi Antonellemu tę depeszę.

Przyjmij ją P.

(podp.) *Drouyn de Lhuys.*

Włochy.

Artykuł, o którym dał już znać telegraf jako o programie nowego gabinetu, zamieszczony w *Gazzetta uffiziale* brzmi jak następuje:

„Przyjmując w tak trudnych okolicznościach kierownictwo spraw publicznych nowe ministeryum uważa za swój obowiązek uwiadomić naród w sposób najjaśniejszy i najwybitniejszy o swych zamiarach względem naglącej sprawy, która tak żywo zajmuje umysły i porusza opinią publiczną.

Gabinet przyjmuje konwencyą zawartą niedawno z cesarskim francuskim rządem względem wyprowadzenia francuskich wojsk z terytoryum papieskiego, tudzież warunek przeniesienia stolicy do innego miasta. W tym celu i zamiarze przedłoży on Izbom zaraz po zwołaniu parlamentu projekt do ustawy.

Gabinet żywi zarazem przekonanie, że powody wysokiej politycznej dogodności i ścisłej słuszności wkładają na królewski rząd obowiązek polecenia parlamentowi wszystkich środków najwłaściwszych do ulżenia strat miastu, któreby przestało być stolicą Królestwa bez odwlekania przez to terminu wyznaczonego w konwencyi na wyprowadzenie wojsk francuskich z papieskiego terytoryum. To tak wspaniałomyślne miasto, które nigdy o niczem innem nie myślało jak tylko o przyszłości narodu, i w tych okolicznościach da Europie świetny przykład owej poważnej spokojności, jaką zachowało we wszystkich zwrotach odrodzenia Włoch, a która mu zjednała spółczucie i przychylność całego półwyspu i oświeconego świata.

Z temi postanowieniami, które według mniemania gabinetu podziela największa część narodu, ministeryum wystąpi przed parlamentem będąc pewnem, że ludność Włoch przejęta całem znaczeniem i trudnościami położenia, z pełnem zaufaniem oczekiwać będzie uchwał tego parlamentu, i zachowa owę jednomyślność woli i owo niezmienne zaufanie do korony, które były naszą główną siłą podczas wiekopomnych zdarzeń, od r. 1859 do dziś się spełniających, a które zawsze jeszcze muszą być najpewniejszym zakładem zupełnego spełnienia przeznaczenia narodu.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6go października. Dziś rozpoczął się drugi i ostatni tydzień jarmarku. Poprzedni tydzień nie odznaczał się odbytem, co nie tylko brakowi w ogóle ruchu handlowego przypisać wypada, ale także ciągłej niepogodzie. Najwięcej jak zwykle przedmioty odzieży znajdują pokupu, lecz nie przechodzą one zwykłej potrzeby dorocznej miejscowej; obcych zaś przybyłych na jarmark za kupnem, nie dopatrzy się wcale.

— Rzadkie bywają w Krakowie wypadki przejechania ludzi, bo nietylko ruch na mieście nie bywa wielki, ale i woźnice miejscy są baczni i przytomni, nie wyścigają się, chyba kiedy zawołać dorożkę, to się natedy na raz kilku puszcza. Nie tyle szybka jazda bywa też powodem nieszczęścia, ile jazda nierówna tak co do biegu koni jak kierunku raz obranego. Z chłopami zaś przybyłymi wozem, to rzecz inna, a jeżeli to jeszcze dzień targowy, to i głowa woźnicy nie próżna. Jeżdżą też oni tak gzygzakami jak gdyby i konie ich były pijane i taczały się, a raz pędzą na oślep, to znów skręcą nagle, że aż o chodnik zawadzą. Ilekroć około południa zwiększa się ruch przy ulicy Stej Anny i Wiślnej, gdy młodzież wychodzi ze szkoły, zawsze można się obawiać, że chłopi jadący z targu ulicą Wiślną rozjadą kogo. Podobnież gnają węglarze wracający z pustemi wozami, a tem się odznaczają, że w największym pędzie stoją na wozie jakby na gonitwach rzymskich. Również dostrzedz można często na ulicy Sławkowskiej taką szaloną jazdę chłopów w dni targowe. Wczoraj zdarzył się przypadek ciężkiego okaleczenia jakiejś służącej, którą najechał wóz i zranił w twarz dyszlem.

— We wtorek pociąg krakowski wyskoczył z szyn pod Przemyślem i o mało nie spadł z grobli, a to w skutku przejechania krowy. Nowy pociąg wysłany z Przemyśla zabrał podróżnych do Lwowa, gdzie stanął o trzy godziny później niż należało.

— Wiadomo już, że Nankin, niegdyś jedna ze stolic prowincyonalnych cesarstwa chińskiego, od lat kilku w posiadaniu Tajpingów, polityczno-religijnej sekty, która rozniecila powstanie w Chinach, wpadł znowu w ręce wojska cesarskiego. Konsul angielski w Czynkiangu udał się do Nankinu zdobytego, aby powinszować jenerałowi chińskiemu zwycięstwa po dwuletniem obleganiu miasta. Przy tej sposobności konsul przejechał kilka ulic Nankinu i następnie opisuje stan tego miasta: Żadne pióro nie zdoła opisać spustoszenia i strasznego widoku jaki panuje w obrębie murów wewnętrznego miasta. Domy, które jeszcze się utrzymały, wyglądają, jakby od wielu lat nie było w nich żywej duszy. Wrota i dziedzińce pałaców, niegdyś przystrojone na cześć książąt czyli mangów wjeżdżających do pałaców swoich, pełne są gruzów i popiołu. Taki był widok głównych ulic; ale na pobocznych rosła trawa po kolana i chwasty. Niezmierna liczba trupów zalegała place i ulice, a powietrze było niebezpiecznemi wyziewami nasycone. Wnosząc z tego wszystkiego, liczba powstańców nie musiała być stosunkowo wielka. Cesarscy, jak sami się przyznają, prawie żadnemu dorosłemu mężczyźnie nie przepuścili, tak iż liczba trupów zalegających ulice może być uważana za liczbę załogi, która wytrzymywała oblężenie 50 tysięcznej armii cesarskiej. Nie mogło ich przeto być więcej nad 10 tysięcy. Przejażdżka po Nankinie musi zresztą najgorliwszego przyjaciela Tajpingów przekonać o czczości strasznego ich systemu. Jedenaście około lat temu, jak Nankin wpadł w ręce Tajpingów; wtedy należał on do najpiękniejszych i kwitnących miast państwa niebieskiego; od tego czasu był ciągle główną kwaterą. Kiedy jednak dowódzcy założyli tam swoją siedzibę wspaniałą i wysyłali do koła hordy za rozbojem, zaniedbali zupełnie myśleć o utrzymaniu miasta, które wydaje się pustką lub gromadą domów opróżnionych i walących się w gruzy.

— Garibaldi ogłosił w *Movimento* ostrzeżenie, że w Anglii obiegają weksle z podrobionym jego podpisem, gdy tymczasem nigdy on żadnego wekslu nie wystawił.

— Dnia 5go października była najwyższa temperatura + 4⁰,8 najniższa + 0⁰,2, wysokość barometru o godzinie 2ej po południu 332‴,57, o godzinie 10téj wieczór 332‴,95, o 6téj rano 6go 333‴,13, wiatr cichy zmiennego kierunku, cały dzień zupełnie pochmurny; rano 6go o godzinie 6téj temperatura powietrza + 0⁰,6 R.

— W piątek dnia 7go października, S. Justyny panny męczenniczki.

TEATR. Na przedstawieniu wtorkowem odegrano trzy jedno-aktowe sztuczki: krotochwilę: *Wendeta czyli zemsta korsykańska*; *Nowomodne zaloty*, komedyą oryginalnie napisaną i komedyą ze śpiewkami: *Adam i Ewa*. O sztukach, jako nienowych nie ma co mówić; chyba o oryginalnie napisanej komedyi, o której wartości, jeżli się nie mylimy, w przeszłym roku zapisaliśmy kilka uwag, dodamy, że istotnie szkoda czasu i atłasu na taką mierność, szkoda pracy poświęconej wyuczenia się jałowych ról. Bo to ani za grosz akcyi; gadanina i morały odegrzane, a w stokroć gorszej formie podane, aniżeli je dotychczas podawano w podobnych komedyach, dowcipu ani szczypty, chyba kto chce wziąć za dowcip, ciągle powtarzany wyraz: „naturalnie“; stereotypowy stary sługa pamiętający nieboszczyka ojca, a kochający syna, jako okrasa moralna; oto ingredyencye, z których się składa ten dekokt sceniczny, tytułujący się oryginalnie napisaną komedyą. Grano w ogólności dobrze, a przed wszystkimi odznaczył się p. dyrektor Miłaszewski w roli paryżanina w Wendecie, gdzie dobrze dopomagał mu p. Wolski jako oberżysta. Komedyjka ze śpiewkami: „Adam i Ewa“, gdzie znów grał p. Miłaszewski z p. Maćkiewiczówną, stanowiła miłe zakończenie w ogólności przyjemnego wieczoru.

Teatr i tym razem był co się zowie pusty.

(Nadesłane).

Ostatni numer z 15go b. m. w Wiedniu wychodzącego czasopisma *Sport* zawiera następującą uwagę:

Właścicielom koni powinnoby na tem zależeć, żeby ich uwagę zwracano na szczególną skuteczność *c. k. uprzyw. płynu uzdrawiającego Franc. Jana Kwizdy aptekarza w Korneuburgu.* Płyn ten rozpuszczony w świeżej wodzie w stosunku jak 1 : 7, działa chłodząco, a oraz uspakajająco, i używa się przy większych natężeniach koni do zmywania ścięglen i w wypadkach podbicia. Nacieranie płynem nierozpuszczonym działa jako lżejsze ostre nacieranie i jest bardzo skutecznem. Wyższe znakomitości bardzo się pochlebnie o tym płynie wyrażają. Tak między innemi *J. O. książę Roman Auersperg.*

Wielmożny Panie!

Załączam 6 złr. w. a. i upraszam uprzejmie o przysłanie odpowiedniej ilości pańskiego wybornego c. k. uprzyw. płynu uzdrawiającego pod adresem: *Książę Roman Auersperg w Wiener Neustadt.*

Ten c. k. uprzyw. płyn uzdrawiający jest nieocenionym skarbem dla każdego posiadacza koni, gdyż pomaga prawie niezawodnie radykalnie w krótkim czasie na cierpienia żył i ścięgien, na kolki (przez pojedyncze nacieranie boków), na gruczoły, szczególnie zaś w cierpieniach nyrek, które często i najlepszego konia czynią nieudolnym.

Racz pan przy tej sposobności przyjąć wyraz mego prawdziwego poważania.—

Uniżony *książę Roman Auersperg.*

Względem miejsc przedaży takowe wyszczególnione są w dotyczącem ogłoszeniu w dzisiejszym numerze tego dziennika umieszczonem.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: C. k. sąd kraj. lwowski p. Józefa Witosławskiego o pozwaniu go przez Leibę Russmanna o 275 złr.; kurator Dr Pfeiffer, zast. Dr Wszelaczyński. — Tenże sąd p. Maurycego Szymanowskiego o nakazie zapłacenia Mojżeszowi Stroh 600 złr.; kurator Dr Rechen, zast. Dr Krater.

Zawezwania: C. k. sąd kraj. lwowski posiadacza zagubionego wekslu na 8,000 złr., wydanego w d. 18 lipca 1855 we Lwowie i akceptowanego przez Jakóba Epsteina, Gedalie Russmann, Leissera Tenner, Herscha Losch i Józefa Tom, w ciągu dni 45. — C. k. urząd w Tarnopolu właściciela konia schwytanego w d. 22 paźdź. w Iwanowce na granicy Wołynia. — C. k. namiestnictwo lwowskie: Laizora Katz do powrotu w ciągu roku.

Posady: Oficyała przy c. k. kasie głównej we Lwowie (735 złr. kaucya) pod. w 3 tygodnie. Poborcy przy magazynie dolnym we Lwowie (735 złr:, mieszkanie, opał, sól) pod. w 3 tygodnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Chrzanów 29go września. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·205, żyto 2·25, jęczmień 1·65, owies 1·45, groch 3·,0, bób 3·00, proso —, tatarka 1·75, kukurydza — ziemniaki 1 00, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 5·50, Siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·65, konicz na paszę 1·25.

Dąbrowa 30go września. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 1·60, jęczmień 1·60, owies 1·00, groch —, bób 2·50, proso —, tatarka 2·00, kukurydza —, ziemniaki 0·50, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie 5·00, siano (za cetnar) 0.80, słoma 0 60, konicz na paszę 1·00.

Wiedeń 3 października. Fabrykanci z Reichenbergu zakupili w przeszłym tygodniu około 700 cent. jednostrzyżnej i jagnięcej wełny w lepszych gatunkach po 138—170 złr.; jednę partyą najprzedniejszej kupiono po 190 złr. Fabrykanci z Berna i fabrykanci tureckich fezów nabyli kilka mniejszych pozycyj średniej jódnostrzyżnej. Ceny w ogóle przyciśnięte, i korzystne dla kupców.

Wiedeń 3 października. Targ na woły opasowe.

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1070	2020	94	3184
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1754
„ „ „ : „ z prowincyi			„	1151
Poza targowiskiem kupiono			„	—
Wróciło na prowincyą			„	279

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 440 do 600 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 137 złr. 50 kr. do 155 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 24 złr. — kr. do 26 złr. 50 kr. w. a.

Peszt 29 września. Nizkie ceny zboża dają pochop spekulacyi do kupna; jakkolwiek obrót nie przybiera większych rozmiarów, to przecież, przynajmniej w najbliższym czasie nie spodziewają się dalszego spadku cen. Zagranica chętnie kupuje najprzedniejszą pszenicę, i zdaje się, że wywóz lepszych gatunków przetrwa zimę. Za *pszenicę* nadcisańską na 89/90 f. płacą 3·15—20 złr. na 88 funt. 2·80—85 złr.; niższe wagi zaniedbane i na 85/86 f. nie dają więcej nad 2½ złr. *Żyto* poszukiwane, za towar z ręki płacą 2 złr., na dostawę wiosenną parę krajcarów wyżej. *Owies* na Raabę poszukiwany po 1·30 złr., z ręki na miejscu 1·20 złr. *Jęczmień* poszukiwany, ale go mało na targu. *Rzepak* podniósł się w ostatnich dniach i po 12 złr. znajduje chętnych kupców, dziki płacą po 6 złr. kubeł.

Stopa kursu rubli również weksli na Petersburg.

Na giełdzie berlińskiej spadł kurs tak rubli jak weksli na Petersburg na 84 talary za 100 rubli, chociaż jeszcze na nowy rok 106 tal. za 100 rubli notowano, strata więc wynosi 22 proc. Spadek ten, jak *Nat. Ztg* mniema, jest skutkiem przedsiębranych środków przez bank petersburski, który sztucznym podtrzymywaniem kursów interesa finansowe w ogóle uregulować i ustalić chciał, a użyte w tym celu trasowanie weksli na zagranicę przeciwny skutek wywarło, bo w chwili, jak wypadało na terminach pokrywać, kurs z tego samego już powodu spadać musiał, ztąd iż sztuczne środki chwilowo tylko skutkują.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 5 października. *(Br. Ztg)* Na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi pełnomocnicy duńscy ustąpili co do sprostowania granicy i kwestyi skarbowej; co się zaś tyczy aktywów, żądali aby wykupno cła na Sundzie wykluczone było z obliczenia ich, lecz sprzymierzeni oparli się temu. W końcu posłowie duńscy proponowali nowy projekt porozumienia się. P. Balan (dawny poseł pruski w Kopenhadze) znajdował się na posiedzeniu.

Wiedeń 5 października. *(Br. Ztg).* Słychać za rzecz pewną, iż układy konferencyi celnej w Pradze zostały tylko odłożone, lecz nie zerwane. P. Hock ma wrócić do Pragi zasiągnąwszy ustnie instrukcyi.

Wiedeń 5 października. *(Schl. Ztg).* Na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi pokojowej pozyskano podobno stanowczą podstawę pokoju przez uchwalenie zmienionej przeciwpropozycyi duńskiej. Pozostają tylko pytania tyczące się formy. Układy celne z Prusami prowadone będą dalej na piśmie.

Berlin 5 paźdz. *(Schl. Z.)* Król miał w Baden-Baden kilka razy rozmowę z posłem francuskim p. Talleyrandem. Mówią, że p. Bismark spotka się z Cesarzem Napoleonem w Frankfurcie. Dzisiaj przybyło tu 850 wracających Austryaków.

Berlin 5 paźdz. wieczór. Cesarzowa Francuzów złożyła wizytę królowej Pruskiej w Baden-Baden, a królowa nawzajem odwiedziła ją w zamku księżnej Hamilton. Nazajutrz było śniadanie u królestwa pruskich, poczem Cesarzowa udała się w podróż z powrotem do Francyi.

Berlin 5 paźdz. wieczór. *Provinzial-Corresp.* pisze: Im mniej jest nadziei dojścia do porozumienia się z większością Izby, i przeciwnie coraz bardziej okazuje się konieczność walki decydującej między panowaniem królewskości a zuchwałemi wymaganiami rządów stronnictw, tem z większą świadomością musi rząd podnosząc walkę pamiętać, aby niczego nie pominął, co ją powstrzymać zdoła. Dalsze trwanie walki jest wyłącznie winą zabiegów stronnictw. Rząd nie postąpiłby sobie z czystem sumieniem, gdyby poczynił ustępstwa niedające się pogodzić z dobrem państwa i zadające kłam zasadom konserwatywnym. Rząd jednak nie idzie tak daleko, aby pragnął dalszej walki lub aby powrót pokoju uczynił niepodobnym. Wątpić należy, aby sejm zwołanym został wcześniej jak w pierwszej połowie grudnia.

Berlin 5 października wieczór. Trybunał polityczny wypuścić kazał tymczasowo na wolną nogę obżałowanych Kościelskiego i Kierskiego; odrzucił zaś wniosek rzecznika Lewalda, aby zawezwać przez pisma publiczne piekarczyków Zimmermanna i Meera, obiecując im nagrodę jeśli się stawią; lecz przyrzekł tylko poszukiwać miejsca pobytu świadków.

Berlin 5 października. *(Pr.).* Odjazd p. Bismarka z Baden do Biarritz zdaje się, że jak na teraz odłożony. P. Ablefeldt (pełnomocnik Ks. Augustenburskiego) miał tu posłuchanie i narady z królewiczem i p. Bismarkiem; chciał on poznać zamysły Prus.

Sztutgart 5 października. Minister sprawiedliwości bar. Waechter-Spittler przeniesiony został na stan spoczynku, a tekę jego objął tymczasowo prezes tajnej rady Neurath.

Kiel 5 października. *Kieler Ztg* dowiaduje się, że zamówiono w Kiel kwatery dla 51 oficerów i 150 koni. Dziennik ten wnosi z tego, iż główna kwatera przeniesioną będzie do Kiel.

Kiel 5 października. Mają tu przezimować pruskie statki „Grille“ i „Victoria.“

Kopenhaga 4 października wieczór. W obu Izbach stronnictwo „przyjaciół chłopów“ postawiło wniosek, aby wygotować adres do króla, któryby zastrzegał przedewszystkiem obronę wolności i niepodległości, tudzież żądał, aby ustawa zasadnicza z d. 5 czerwca 1849 pozostała nienaruszoną.

Kopenhaga 5 października. *(Br. Z.)* Minister skarbu przedłożył Radzie państwa projekt zmniejszenia liczby urzędników wszystkich ministerstw, dając za powód oszczędność; żąda on upoważnienia do wypuszczenia w obieg obligacyj skarbowych na 4% niewypowiedzialnych, w wysokości 2,735,000 tal. Szkody na kolejach żelaznych w Jutlandyi zrządzone, licząc w to zburzenie mostu pod Gudenau z nakazu jenerała Falkensteina, cenione są najwyżej na 60,000 tal.

Kopenhaga 5 października. *(Br. Z.)* Na Radzie państwa właściwego królestwa duńskiego zaczyna się tworzyć opozycya przychylna Szwecyi. Stronnictwo profesorskie Halla i demokratyczne „przyjaciół chłopów“ będą stawać przeciw ministerstwu Bluhmego i starać się obalić gabinet, a przynajmniej wpłynąć na układy pokojowe w duchu nienawiści ku Niemcom. Konstytucya wyłącznej Danii (z r. 1849) użytą będzie za środek do celu.

Paryż 5 października. *(N. f. Pr.)* Otwarcie zebrania Ciała prawodawczego ma być odłożone do lutego. Ks. Napoleon wrócił z Szwajcaryi. Donoszą z Madrytu, że Królowa Izabella zamierza powołać ministeryum z partyi progressistów (!)

Paryż 5 października. *(Pr.).* Zaprzeczają, aby Garibaldi zawezwany był przez Mazziniego do stawiania razem opozycyi umowie francusko-włoskiej. Obaj przywódzcy rozeszli się. Garibaldi stoi więcej po stronie Wiktora Emanuela.

Paryż 5 października. *(Fr.)* *Le Temps* potwierdza doniesienie *La France*, że Papież zawezwie pomocy innych państw katolickich, co znaczyłoby wojnę; w sferach dobrze świadomych, konjunktura ta nie znajduje wiary. Z Turynu donoszą, że Lamarmora roześle okólnik polityczny do ajentów włoskich za granicą. Umocowanie Florencyi i Bononii zamierzonem jest. Ks. Hubert jedzie we środę do Marsylii, gdzie nań czeka parowiec „Spettatore“. Na ostatnich gonitwach w lasku bulońskim królewicz po obiedzie u Cesarza rozmawiał długo z Rattazzim, który wczoraj odjechał z żoną do Turynu.

Paryż 5 października. *(Fr)* P. Bismark dziś wieczór tu spodziewany, a jutro będzie mówił z Cesarzem i p. Drouyn de Lhuys, wieczór zaś pojedzie do Biarritz.

Ministeryum Lamarmora ograniczyło się w znanym programie swoim na oświadczeniu, że chce przeprowadzić i wykonać konwencyę 15go września. Gdy jednak przyszło wytłumaczyć prawdziwe znaczenie tego układu, wolało posłużyć się dawnem ministerstwem i dla tego też gazeta urzędowa ogłasza sprawozdanie czy też przedstawienie poprzednich ministrów do dekretu zwołującego parlament. Okoliczność ta nie jest bez znaczenia, tem bardziej, że sprawozdanie usuwa wszelkie wątpliwości co do zrzeczenia się Rzymu. Ministeryum Minghetti podpisując konwencyę 15go września nie zrzekło się Rzymu, zrzekło się tylko użycia środków materyalnych lecz zarazem tem skwapliwiej przedsięwziąść może kroki, któreby nie bezpośrednio przyśpieszyły urzeczywistnienie jedności włoskiej. Sprawozdanie oświadcza także, że rząd nie zapomniał o kwestyi weneckiej. Główne zresztą ustępy tego dokumentu zupełnie zgodne są z depeszą p. Drouyn de Lhuys do hr. Sartiges, którą wyżej umieszczamy. W depeszy tej bowiem powiedziane jest także: „że rząd włoski zaprzestał stawiać na pierwszym planie absolutnego programu naznaczającego Rzym stolicą Włoch, i zaniechał *wykonania siłą* projektu, któremu postanowiliśmy stawić opór“. Nareszcie p. Drouyn de Lhuys także oświadcza, że celem Francyi było oswobodzenie Włoch z pod obcego panowania. Zgodność tych dwóch dokumentów w najważniejszych punktach nie może ujść niczyjej uwagi, a trudno zaprzeczyć, że przychodzi ona na poparcie zdania tych, co nie przestali w konwencyi 15go września widzieć aktu mającego ułatwić zjednoczenie Włoch. To też wszystkie dzienniki przychylne tej sprawie obsypują pochwałami notę p. Drouyn, a *Opinion Nationale* stawia w artykule wstępnym jakby konkluzyę dwóch wyżej wspomnionych dokumentów, mówiąc: „Włochy zrzekły się zdobycia siłą Rzymu, ale nie zrzekły się bynajmniej odziedziczenia tej stolicy, skoro się spadek otworzy.“

Le Temps i *Gazette de France* podają ważną wiadomość, która jednak wymaga potwierdzenia. Twierdzą one, że rząd papiezki ma zamiar wezwania opieki innego zaprzyjaźnionego z nim mocarstwa, gdyż nie upatruje dostatecznej rękojmi w armii, którą własnemi siłami ma postawić. Krok ten rządu papiezkiego mógłby za sobą pociągnąć groźne zawikłania.

We Włoszech wszystkie odcienia stronnictwa narodowego objawiają od Medyolanu do Neapolu swoje zadowolenie z zawarcia konwencyi, tudzież chęć poparcia nowego ministeryum. Jedynie skrajne stronnictwo wierzące wszędzie i zawsze tylko w spiski i gwałtowne środki, odrzuca konwencyą i usiłuje ją zwalić wszelkiemi środkami. Mazzini przewodniczy oczywiście tej bezsilnej agitacyi, mogącej jednak, jak to już pokazało się w Turynie, wiele złego zrobić.

W związku z konwencyą włosko-francuską zostają niewątpliwie zjazdy monarchów zapowiedziane a nie doszłe jeszcze do skutku. Według doniesienia wiedeńskiej *Pressy* z Paryża ważne toczą się układy między Berlinem i Wiedniem względem konwencyi, a które przeważnie wpłyną na postawę Austryi. Co się tyczy zjazdu Cesarza Napoleona z królem Pruskim i Cesarzem rosyjskim, widocznie układy się prowadzą, a nie omylimy się zapewne twierdząc, że główną w nich jeżeli nie przeszkodą, to trudnością jest obecny stan Polski. Mówią, że zjazd króla Pruskiego z Cesarzem Napoleonem łatwiejby mógł przyjść do skutku niż zjazd Cara z Napoleonem III; lecz właśnie o to idzie „ażeby trzej monarchowie razem się zjechali, jeżeli zjazd ma mieć prawdziwą polityczną doniosłość.“ Że jednak nie ustaly układy mające zbliżyć Francyę i Rosyę, na to mamy niezawodne wskazówki. W. księżna Marya opuściła Paryż, a jak donosi *Patrie*, udała się do Darmstadtu, jakby z raportem do Cesarza Aleksandra. Wyraźniej jednak jeszcze wyraża się *Patrie* mówiąc: „Piszą do nas z Darmstadtu 30 września, że wiadomość o wyjeździe z Paryża bar. Budberga sprawiła tam wielkie wrażenie. Obiega w Niemczech pogłoska, że prowadzone są w tej chwili układy między Francyą a Rosyą, i że zakres ich rozszerzy się, jak tylko zamianowanym zostanie nowy poseł francuski w Petersburgu. Mniemają zaś, że to nastąpi niebawem.“ Z Nicei zaś piszą do tego samego dziennika, że już najęto tam pomieszkanie dla Cesarzowej rosyjskiej i dla W. Księżnej Maryi. Cesarzowa ma przybyć w drugiej połowie października. Obiega w Nicei pogłoska, że Cesarz Napoleon odwiedzi tam Cesarzową rosyjską, i że daną będzie na jej cześć zabawa na morzu. *La France* zaś zapewnia, że Car towarzyszyć będzie swojej małżonce do Nicei, i zabawi tam dziesięć dni, równie jak bar. Budberg. Nareszcie dostrzeżono pewne uprzejme wyrażenia *Monitora* dla Prus i Rosyi.

Według zaś paryskich doniesień do *N. fr. Presse*, Cesarzowa Rosyjska nie chciała się widzieć z Cesarzową Eugenią, nie uważając jej za równą sobie, i dla tego zjazd Cesarzów mimo pośrednictwa króla Pruskiego nie przyjdzie do skutku.

Wprzódy z Berlina i Wrocławia niż z Wiednia dowiadujemy się o konferencyach wiedeńskich. Takowe bliskiemi są już rezultatu. Układy celne rozpoczęte w Pradze, będą dalej prowadzone tylko na piśmie, a jak *Prov. Cor.* spodziewa się, doprowadzą do znacznych ułatwień handlowych, a zatem o unii celnej nie ma tu już mowy. Książę Augustenburski stara się ująć sobie Prusy i oczekuje zmiany usposobienia dla siebie. Pełnomocnik jego w Berlinie nad tem pracuje.

Za przykładem Austryi poszły i Prusy z uznaniem króla Jerzego Greckiego.

Monitor donosi o nowych korzyściach odniesionych w Meksyku przez wojsko francuzkie. Pułkownik Souvre uderzył 1 sierpnia na czele 3go pułku zuawów pod Candelaria na Ugalda, który zajmował tę pozycyę w sile 800 ludzi. Ugalda zmuszony został do ucieczki straciwszy 150 ludzi. W skutku tego juaryści opuścili silne stanowisko Huezutla.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Frankfurt 6 października. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia związkowego Austrya i Prusy postawiły wniosek, aby Zgromadzenie oświadczyło komisarzom cywilnym w Holsztynie i Lauenburgu, iż zawarcie przez nich umów telegrafowych z Hamburgiem i Lubeką jest przekroczeniem ich atrybucyj wyłącznie administracyjnych, a to przypuszcza formalną nieważność tych umów. *Neue frankfurter Ztg* podaje telegram wiedeński który donosi: Na konferencyi pokojowej we środę przyjęto zmodyfikowane duńskie propozycye finansowe i umówiono się co do stanowczej podstawy pokoju, a tylko idzie jeszcze o rozstrzygnięcie co do formy. Układy w kwestyi celnej będą dalej na piśmie prowadzone.

Berlin 6 paźdz. Bank berliński podniósł diskonto na 7%

Kursa: **Wiedeń** 6go października. Kolej północna 1905. — Akcye kredytowe 180.50 — Losy z r. 1860 91.30. Losy z r. 1864 81.90. **Paryż** 6 października. Renta 65·85.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

PISARZE
Banku Pobożnego
w KRAKOWIE

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawów: 1) Łańcuszek i Zegarek złoty, dnia 10 Grudnia 1861 r. do N. 80, pod lit. Z., — 2) Kochelka próby 13, łutów 7½ i Pierścionek dukat. 1¼, dnia 29 Kwietnia 1862 r. do N. 19, pod literą C. w Banku pobożnym złożonych — według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby, kartki czyli rewersa Bankowe zaginąć miały; przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby najdalej do 1go Listopada 1864 r. zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym zastawy rzeczone osobie zgłaszającej się niezawodnie wydane będą.

Kraków dnia 30 Września 1864 r.

Ks. M. Tylkowski, P.B.P. Stachowicz K.B.P.
(1327-2-3)

Obwieszczenie.

N. 14,672.

Dnia 20 Października 1864 r. odbędzie się w ck. okręgowej Dyrekcyi Skarbu w Krakowie publiczna licytacya ofertami pisemnemi, w celu objęcia zarządu trafiką główną tytoniu w Krakowie (w mieście) i trafiką drobiazgową do dochodu głównéj trafiki przyłączoną.

Oferty pisemne, opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 kr., wadyum 500 złr. (pięćset złr.), poświadczeniem pełnoletniości, moralnego życia i stanu majątkowego, opieczętowane, najdalej do dnia 20 Paździenika 1864 r., do godziny 10 z rana, powinny być przedłożone ck. Okręgowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie.

W czasie od dnia 1 Sierpnia 1863 r. do ostatniego Lipca 1864 r. w pomienionéj głównej trafice i w trafice drobiazgowéj było w obrocie:
tytoniu 249,021 ¼ funtów,
wartości . . . 292,031 złr. 24 kr.
znaczków stęplowych 3.695 „ 63½ „
razem wartości . . 295.726 „ 87½ „

Warunki osiągnienia zarządu trafiką i wykaz dochodowy można przejrzeć w ck. Okręgowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie albo w Dyrekcyi urzędów pomocniczych ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu.

Z ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie, dnia 28 Września 1864.
(1302-1-3)

(Nadesłane).

Nowa krew i nowe muszkuły powstałe przez użycie Revalescière Du Barry z Londynu są skutkiem żywotności odzyskanej przez to wyborne pożywienie w systematach spracowanych, chorobliwych lub wycieńczonych. (7)

Przypadek wyleczenia: Nr. 56,935. Barr. (dep. Niższego Renu) 4 czerwca 1861. — Panie, Revalesciere cudownie na mnie działała; siły mi znów wracają, i nowe życie przejmuje mię jakby w młodości. Apetyt, którego przez wiele lat nie było, cudownie odzyskany, a ciśnienie tudzież ściskanie głowy, które od lat czterdziestu przeszły w stan chroniczny, już mię więcej nie trapią. *Dawid Ruff*, właściciel.

Rzeczywiście więcej niż 60,000 przypadków wyzdrowienia skutkiem tego wybornego pokarmu świadczy, że dolegliwości, niebezpieczeństwa i zawody, jakich dotychczas doznawali chorzy przez leki nudzące, zastąpione są teraz pewnością radykalnego i śpiesznego wyleczenia za pomocą smacznej mączki uzdrawiającej, Revalesciere Du Barry z Londynu, która przywraca zupełne zdrowie organom trawienia, nerwom, płucom, wątrobie i błonom śluzowym, nawet najbardziej wycieńczonym; leczy w złém trawieniu, cierpieniach żołądka i kiszek, zatwardzeniach nałogowych, hemoroidach, zaflegmieniach, wiatrach, biciu serca, biegunce, wzdęciu, zawrocie, szumie uszów, niesmaku, zamuleniu, migrenie, nudnościach i wymiotach, w boleściach, kwasach, kurczach i spazmach żołądkowych, w bezsenności, kaszlu głuchocie, gnieceniu, dławicy, dychawicy, suchotach, liszajach, wyrzutach, melancholii, wycieńczeniu, reumatyzmie, podagrze, febrze, katarze, hysteryi, bolu nerwów, wadach krwi, wodnej puchlinie, braku cery i energii nerwów.

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr.

Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* apt. pod „Barankiem“ i p. *Karol Rząca* kupiec; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt Hardy*.

Połowa wsi Meteniowa,
w obwodzie Złoczowskim,

przy samym gościńcu murowanym tarnopolsko-lwowskim, — pola ornego morgów 210, lasu 300, sianożęci 50, dom mieszkalny nowy, budynki gospodarskie wszystkie nowe, dochód z propinacyi 600 złr., — jest w każdym czasie z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość na miejscu, poczta Zborów, od *Włodzimierza Rozwadowskiego*.
(1335-2-3)

Soie Dolorifuge p. Lechelle w Paryżu.

Środek niezawodny przeciw *boleściom w stawach, reumatyzmom nerwowym w biodrach.*

La Nevrosine. Leczy *newralgie, migreny, splen, melancholie, najuporczywsze gastralgiczne słabości.*

Znajduje się we wszystkich aptekach Królestwa i Cesarstwa. (966-5-12) T.

Dla cierpiących na Głuchotę.

Szwajcarski likier na głuchotę najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jako też na wszelkie inne słabości uszu, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach. Nawet u dzieci pomaga natychmiast. Co większa uzyskanie napowrót zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte. (311-27-)

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcej.**

Główny skład tego likieru utrzymują: w Krakowie p. *Karol Rząca*, kup. — we Lwowie p. *Piotr Mikolasch*, aptek.

Zginął

w tych dniach **Sygnet** czyli pierścień złoty osadzony kamieniem Agatem, na którym wyrżnięty połączony herb mój familijny to jest Habdank, Nałęcz i herb hr. Łubieńskich, a drugostronnie z dewizą Kompasik. Uczciwy znalazca raczy ten pierścień będący miłą pamiątką oddać, choćby nawet i sam Agat rżnięty bez złota, w pałacyku hr. Łubieńskiej przy ulicy Grodzkiej N. 113, gdzie otrzyma nagrodę **25 złr.** i to natychmiast z rąk p. hr. Łubieńskiej. Tę samą nagrodę otrzyma każdy, ktoby się do wyszukania tego sygnetu przyczynił. (1325--2) T

Dobra na sprzedaż.

Wieś **Kociubińce wielkie** w obwodzie Czortkowskim obok Kopyczyniec położona, mająca pola ornego w najlepszéj glebie podolskiej około morgów 1860, sianożęci około morgów 250, lasu morgów 450, stawy dwa, jeden morgów 110, drugi morgów 55; prócz tego propinacyę z dwoma młynkami. Budynki gorzelniane, ekonomiczne i mieszkalne są powiększéj części murowane. Tabula zupełnie czysta. — Mający chęć kupienia może się zgłosić do W. *Kornela Horodyskiego*, w Tlustenkiem, poczta Husiatyn. (1249-8-10)T

Z powodu wyjazdu **są meble** różnego gatunku, i **fortepian** nowy, z wolnej ręki do sprzedania. (1321-3)
Ulica Krupnicza Nr. 17.

5 ogierów roczniaków
2 ogiery dwuletnie,
1 ogier trzechletni,
1 ogier stadowy,
są do sprzedania w Dembnie.

Bliższa wiadomość od *Zarządu gospodarskiego w Dembnie.* ostatnia poczta Brzesko. (1257--3

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA — znak patentowany

Każde pudełeczko opatrzone jest moniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi okazywały.

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki*, we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kéler's apt. i J. Berger.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczu p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Hussiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botezat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na (723-19-)

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z **BERGEN** w Norwegii.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

H. Rosenthala
Wiedeńskie Preparata słodnikowo-żeleziste
w Wiedniu, Leopoldstadt, Praterstrasse, Nr 24.

Wiedeński likier słodnikowo-żelezisty
(Tinct. ferriphosph. Viennensis).

Dyetetyczny środek do używania z przyjemnym smakiem, wzbudzający trawienie; aprobowany, polecony: — przez Radcę nadwornego, profesora *Balassa*; przez chemika Sądu krajowego, przełożonego pat. chemicznego zakładu naukowego, profesora Dra Jana Flor. *Hellera*; profesora W. *Kletzińskiego*, c. k. komisarza egzaminacyjnego, chemika Sądu krajowego i patologicznego; prymaryusza Dra *Kowacza*; prymaryusza Dra *Löwy*; Dra *J. Hirschfelda*; Dra *E. Drobnera* i innych jeszcze — dla cierpiących na *bladnicę*, na *brak krwi*, dla *chudych*, *źle odżywionych*, *skrofulicznych*, *słabonerwistych* i dla zdrowiejących (rekonwalescentów).

Wiedeński Likier żołądkowy słodnikowo-żelezisty
(Tinct. ferriphosph. Viennensis composita)

szczególnie na przeszkody w trawieniu i uporczywe zatwardzenie.

Wielka ilość zaświadczeń znajduje się u podpisanego w oryginale do przejrzenia, a dodane są w odpisie do każdej flaszki.

Cena małej flaszki . . . 1 złr. 35 c. } każdego gatunku
„ wielkiej „ . . . 2 „ — „ }

Do nabycia w niż wymienionych składach, a za nadesłaniem należytości franco u podpisanego:

H. Rosenthal
główny skład w Wiedniu, Praterstrasse, Nr 24
Erzh. Albrecht' sche Niederlage.

Filialne Składy w Wiedniu utrzymują Panowie:

Józef Weis, aptekarz, Stadt, Tuchlauben „zum Mohren.“
Dr Józ. Girtler, aptekarz, Stadt, Freiung Nro 7.
von Wollheim „ Himmelpfortgasse.
Wilch. Raab, aptekarz, Stadt, Lugeck „zum schwarzen Bären.“
F. Neustein, aptekarz, Stadt, Spiegelgasse „zum heiligen Leopold.“
St. Zikes „ Wieden, Favoritenstrasse „zum Schutzengel.“

Składy zaś na Prowincyi:

we Lwowie p. S. Rucker, aptekarz pod Srebrnym Orłem.
W Bernie p. Fr. Eder aptekarz.
W Gradcu p. J. Burgleitner i p. Jan Eichler, aptekarze.
W Pradze p. B. Fragner, aptekarz pod Czarnym Orłem.

Biorący na sprzedaż otrzymują odpowiedni rabat. (1219-4-6T)

Młody asystent aptekarski,

z przyjemną powierzchownością i dobremi zaletami, szuka posady w aptece którejkolwiek miasta Krakowa, Lwowa lub większego miasta w Galicyi. (1336 1-3)
Adres: „Do Chorostkowa pod lit. *M. S.*“

Mydło Weneckie,

z najlepszéj oliwy do potraw wyrobione, najlepszy środek skórę konserwujący, lepszy nad zwykłe mydła toaletowe, które mniéj lub więcéj ostrości w sobie zawierają, poleca funt wiedeński po 70 centów w. a. (1127--5)T.

O. Winkler.
we Lwowie pod N. 78 miasto.

PASTILLES ET POUDRE DU Dr BELLOC

Liczne doświadczenia, dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** *Dra Belloc*, jest nieocenionym środkiem *w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek, i w nadzwyczaj trudnem trawieniu.* Po kilku dniach użycia tego środka ustają *boleści żołądka chroniczne i uporczywe zatwardzenie zadawnione, a apetyt zwykły wraca.* Wynalazca tego proszku, którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkiej akademii medycznéj. (882-11-)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego; — i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, — Rukera we Lwowie — i Bruona Miczyńskiego w Krakowie.

WINOGRONA wiedeńskie i węgierskie

nadchodzą co dzień świeże do Handlu

Edwarda Fuchsa
w KRAKOWIE. (1301-1-)

Wszelkie obstalunki zamiejscowe przyjmuje i takowe jak najpunktualniéj i po cenach najumiarkowańszych uskutecznia.

Lekarz zębów
Hermann Alphons

powrócił już ze swej podróży i będzie się starał **doświadczenia i ulepszenia nabyte w centralnem Towarzystwie niemieckich lekarzy zębów w Monachium** użyć w swej praktyce na korzyść szanownych swych pacyentów.

Udziela rady karskilecj od godziny 9ej do 1ej i od 2ej do 4ej w swojem mieszkaniu przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 349, 2 piętro. (1241--6) T

TEATR POLSKI
W KRAKOWIE
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

W Piątek dnia 7 Października 1864.

Karpaccy Górale.

Dramat w 3 aktach, oryginalnie przez Józefa Korzeniowskiego napisany.

Wysprzedaż towarów bławatnych
z Handlu pod firmą:
STANISŁAW ZAWADZKI
w KRAKOWIE.

Z powodu przekształcenia mego Handlu zostaną wszystkie w zapasie będące

TOWARY MODNE

wysprzedane, mianowicie:

jedwabne, wełniane i bawełniane.

na suknie damskie,

chustki i szale damskie, korty zimowe na okrycia damskie i paletoty męzkie, kołdry wełniane i wszelkie okrycia damskie **zimowe i letnie.**

Ceny wszystkich tych towarów znižoue zostały o **20, 30, 40 i 50** procent.

Płótna i artykuły kurantowe sprzedawane będą po cenie fabrycznej.

Zarazem przyjmują się obstalunki na okrycia damskie według świeżych modeli, które pod zarządem renomowanéj osoby z gustem i dokładnością wyrabiane będą. (1297-2-12)T



Ck. wył. uprzywil.

Płyn uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI,
Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i ypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem z r. 1862** — w masztarniach **JM. Królowéj Angielskiéj i JM. Króla Pruskiego** — jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane — oraz w ck. armii, a nawet w obozie w Jutlandyi **z jak najlepszym skutkiem używany, utrzymuje konia nawet przy największem natężeniu do późnéj starości wytrwałym i rażnym i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do powrócenia sił po większych trudach,**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (1214-3-12) T

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn, — w WARSZAWIE** pan **Jakób Pick,**

w Białej p. *J. Keller.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
„ p. *J. Fadenhecht.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radzichowie p. *Jaśkiewicz.*
w Rzeszowie p. *Schaitter i Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklitsch.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 paźdz.	żądają	płacą
Srebro pol.st. za 100 zł	112	109
„ nowe obr. „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100½	99½
Banknoty pol. 100 złr.	466	458
Ruble ros. za „	145	143
Talary pruskie 150 „	175½	173½
Banknoty prus. 150 .	86¼	85¼
Srebro nowe austr. .	116½	115½
Dukaty austryackie .	5 56	5 46
„ holend. ważne	5 55	5 45
Napoleon d'or	9 45	9 30
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy gal. nowe z kup.	75 25	74 25
„ „ stare	79	78
Oblig. indemn. z kup.	76½	75½
Ak. k.g. bez kup. . .	242	239

Wiedeń 6 paźdz. (tel)	
5% Metaliki	69 70
5% Pożyczka narod.	78 75
Akcye banku wiedeń.	772 —
„ „ kredyt.	180 10
Losy 5% z r. 1860	90 80
Srebro	115 75
Londyn, 10 fnt. szterl.	116 30
Dukat pojedynczy .	5 52

Wiedeń 5 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	65 70	65 60
5% Pożyczka narod. .	78 60	78 50
„ Metaliki na m.k. .	70	69 80
„ Obl. ind. niż. Austr.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	73 —	72 —
„ „ „ chor. i ban	74 25	73 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 —
„ „ „ bukowińs.	70 —	69 —
„ „ „ siedmiogr	70 —	69 —
„ Pożycz. n. wenecka	95 25	94 70
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	103 —	102 50
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	93 50	93 25
4½% Galicyjskie . z. n.	75¼ —	74¼ —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 —	153 50
„ „ „ 1854	87 —	86 50
„ „ „ 1860	91 20	91 10
„ „ „ 1864	81 70	81 60
„ Como-Renten .	18 —	17 50
„ Kredytowe . .	123 75	123 50
„ tryest na 4½%	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	85 —	84 —
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
„ ks. Salm . . .	30 —	29 50

	Discento miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . .		25 —	24 50
„ ks. Klary . . .		25 —	24 50
„ hr. St. Genois .		25 —	24 50
„ miasta Budy .		24 50	24 —
„ ks. Windischgr.		18 75	18 25
„ hr. Waldstein .		17 50	17 —
„ hr. Keglevich .		13 50	13 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		774 —	772 —
Zakładu Kredytowego		180 90	180 80
Żeglugi par. na Dunaju		450 —	448 —
Kolei półn. Ferdynan.		190 20	190 —
„ rządowéj fr.-a.		203 50	203 25
„ zachodniéj c. El.		138 50	137 —
„ Pardubickiéj		121 75	121 50
„ Południowéj . .		246 —	245 —
„ Galicyjskiéj . .		240 —	239 75
Czerniowiec. zwpł. 25%		51 —	50 —
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	98 60	98 50
Augsb. 100 zł.nr.	4	98 25	98 20
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	98 70	98 60
Hamb. 100 mark.	4	87 75	87 70
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	116 20	116 —
Paryż 100 frank.	4	46 30	46 25

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 15	16 10
„ pół korony . .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 56	5 55
„ „ obrączk.	5 56	5 55
Złoto al marco . . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 39	9 37
Suwereny	15 95	15 90
Fryderyki	9 80	9 75
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 61	9 60
Srebro	116 —	115 75
„ kupony	—	—
Talary związkowe . .	1 75	1 74½
Pruskie bilety kas. .	1 74½	1 74
Lwów 4 paźdź.		
Dukat holenderski .	5 50	5 46
„ austryacki . .	5 54	5 48
Półimperyał rosyjski	9 62	9 50
Rubel srebr. rosyjski	1 82	1 79
Talar pruski	1 75	1 74
Listy gal. b. kup. w. a.	74 75	73 88
„ „ „ „ m. k.	78 44	77 59
Obligi indem. b. kup.	74 53	73 78

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	78 72	77 97
Akc. kol. gal. b. kup.	242 67	239 67
Warszawa 4 paźdz.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	92 95	92 21
kupon. „	—	— 4 4/9
Listy zast. III ob. „	14 71	14 68
kupon. „	—	— 17
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	87 25	87 —
Wrocław 5 paźdz.		
Banknoty austryac. .	86	85½
Polskie bilety bank. .	74⅛	73⅝
„ Listy zastaw.	73½	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 5 paźdz		
Renta 3%	65 85	
Londyn 4 paźdz		
Konsole	88½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*